

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1.35
Za odosłanie et. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1.70
Za granicę:
miesięcznie zlr. 2—

Numer zwykły 5 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
azu w drobnych ogło-
szeniach 1/2 ct.
w „Nadestaniem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upelnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adre-
sa 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ EHRENBURG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratom.
że czas odnowić przedpłatę, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
Za luty . . . 1 zlr. 35	Za luty . . . 1 zlr. 70
Do końca marca 2 „ 70	Do końca marca 3 „ 40

Wszyscy nowo przystępujący abonenci
otrzymają cały pierwszy tom i początek II-go
tomu przesłanej powieści pod tyt: „Mała księż-
niczka“ (w formie książkowej) za dopłatą
20 ct. wraz z posyłką pocztową.

W mętnej wodzie.

Ostatnie dni przyniosły nam nowy skandal we Francji. Zbojętniejszy już doprawdy na te wiadomości, które od dłuższego szeregu lat nieprzerwanym strumieniem płyną z Paryża i składają się na jeden wielki obraz zepsucia życia publicznego. Po procesie panamskim, sprawa Herza; po sprawie Herza, sprawa Artona; po sprawie Artona, sprawa Dupasa; po sprawie Dupasa, sprawa kolei południowej; po sprawie kolei południowej, sprawa pani Faure; po sprawie pani Faure, sprawa Lebaudyego; po sprawie Lebaudyego, sprawa Vitrac; obecnie po wielu innych przyszła kolej na sprawę pana Faure. Wszędzie są w grze nazwiska ministrów, deputowanych, dziennikarzy. A przecie to są tylko niektóre najgłośniejsze, najsensacyjniejsze sprawy, takie, których echo rozchodzi się po całej Europie; wiąże zaś je z sobą łańcuch drobnych skandałów, ogłaszanych co rano Paryżowi przez bulwarowe dzienniki, równie brudnych, jak wielkie skandale, tylko nieco mniej zajmujących. Wszystko technicznie atmosferą zgnilizny: każda praca wydaje się być szalbierstwem, każde słowo kłamstwem, każdy zapach komedją, każda zasługa reklamą, każdy czyn przepukstwem, każde przedsięwzięcie oszustwem, każde uznanie korupcją, każda ofiara obłudą, każda dobra wiara podłością.

Nie dziwnego, że taka atmosfera jest gruntem dla królowania złoczyńców i że wśród niej nie raz niepodobna rozróżnić uczciwego człowieka od zbrodniarza. To też ilekroć pada haniebne oskarżenie zwrócone przeciwko czystem dotąd nazwiskom, oskarżenie tego rodzaju, że gdzieindziej odtraconoby je natychmiast z oburzeniem, we Francji przyjmowane bywa jako rzecz naturalna i prawie spodziewana. Potwarzy używa się tam dzisiaj jako uznanej i tolerowanej broni politycznej; im wyżej sięga, z tem większą przyjmowana jest radością i tem więcej znajduje wiary. Oszczercy zaprawiają się naprzód na politykach niższych: szczebli w drabinie państwowej, a grzebiąc w brudzie przez siebie i przed innych nagromadzonym, przypadkiem i nieświadomie spotykają się czasem z prawdą i odkrywają pod maską Katona duszę złodzieja. Takie powodzenie zachęca ich do dalszych tryumfów. Po członkach parlamentu przychodzi kolej na ministrów; potem zaostroża się apetyt coraz bardziej, rzemiosło spotwarzania nabiera jakiegoś artystycznego zacięcia, tworzą się zorganizowane spółki oszczerców z jasno określonym programem; już nie o posłów, ani nie o ministrów idzie, ale o ściągnięcie do kałuży nietykalnej osoby najwyższego naczelnika władz państwowych.

Miesiąc temu, mały dzienniczek *Le petit Caporal* przyznał się z niesłychaną bezczelnością, że należy do organizacji mającej na celu skompromitowanie prezydenta Faure. W kilka dni potem wywleczono w dziennikarskich artykułach historję urodzenia żony prezydenta i zarzuceno prezydentowi, że nie chce spłacać długów człowieka, który uwiódł i oszukał matkę jego żony! Była to historia zaiste potworna, potworna przez to właśnie, że znaleźli się ludzie dość nikczemni, aby

brutalną ręką szarpnąć tak smutną a zapewne i tak drażliwą strunę stosunków rodzinnych kobiety, której jedyną winą było to, że jest żoną prezydenta Francji. Feliks Faure popełnił niezawodnie błąd: oto pod naciskiem wrzawy radykalnych dzienników spłacił pretensje niejakiego Barrata, który dostarczył prasie szczegółów do niecnych napaści. Pierwszy atak był zatem uwieńczony powodzeniem; Faure nie powinien się dziwić, że spotykają go dziś nowe ataki.

Dostarczyła sposobności do tych ataków sprawa monopolu na opjum w Tonkinie. W dniu 7 września 1887 r. na podstawie zawartego monopolu, rząd sprawujący protektorat w Indo-Chinach oddał monopol na opjum w Tonkinie towarzystwu akcyjnemu, którego kapitał wynosił 1,200,000. Reprezentował je p. de Saint Mathurin, który już raz miał pewien zatarg z sądami. Wskutek sporów z rządem, towarzystwo wymusiło już w roku 1890 zmianę pierwotnej umowy na swoją korzyść. Saint-Mathurin wyjednał wreszcie dla siebie w r. 1892 rozszerzenie monopolu na Anam. Obie umowy podpisane były przez ówczesnego jeneralnego gubernatora, Lanessana, który w dniu 14 maja 1893 r. zawarł nową umowę z Saint-Mathurin'em, na której podstawie państwo odkupywało od niego monopol za sumę 4,400,000 fr. Na umowie z roku 1890 między innymi podpisany był także ówczesny podsekretarz stanu dla kolonij, Etienne. W Paryżu reprezentantami towarzystwa, na którego czele stał St. Mathurin, byli: dyrektor Homberg, Alfred Edwards i Benhoure. W Izbie podniesiono oskarżenie, że suma, za którą Lanessan odkupił monopol, jest stanowczo za wysoka, a minister sprawiedliwości Richard przyznając to, przyrzekł wdrożyć surowe śledztwo. Sędzia śledczy Döpffer, polecił naprzód odbyć rewizję u Homberga, Edwardsa i Benhoure.

Wynik tej rewizji wyzyskuje właśnie radykalna prasa, jako materiał do potwarzy na prezydenta Rzeczypospolitej. Pomiędzy listami znalezionymi u Edwardsa, znaleziono mianowicie trzy listy z podpisem Feliksa Faure, z czasów, kiedy Faure był podsekretarzem stanu dla kolonij, pomiędzy rokiem 1887 a 1888. Listy pisane są na papierze ministerjalnym i odnoszą się do obojętnej sprawy Banku indochińskiego. Wystarczą one jednak na to, aby Faure oblać potokiem obelg i oszczerstw.

Odgłosy z Sejmów krajowych.

Wiedeń d. 30 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(8) Prawie wszystkie Sejmy krajowe zajmowały się lub zajmują sprawą odnowienia ugody z Węgrami, podnosząc w pierwszym rzędzie odnośne żądania krajowe, które, jak z natury rzeczy wynika, są rozmaite. Rozprawy Sejmów nad temi postulatami przedstawiają bardzo cenny i obfity materiał dla rządów, który powinien go sumiennie zbadać, wszystkie słuszne żądania uwzględnić i przy rokowaniach ugodowych stawiać jako warunki ze swej strony. W pierwszym rzędzie idzie o obronę austriackiego rolnictwa i wywozowego handlu ziemio-
płodami przed dotychczasowym wyżyskiem węgierskim, o usunięcie istniejących praktyk, trącających oszustwem, jak n. p. przemycanie rafinowanej nafty do Węgier i cała manipulacja wywozu mąki z Węgier, nie mówiąc już o taryfach kolejowych, za pomocą których rząd węgierski czyni wiele postanowień ugodowych iluzorycznymi. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, żeby się w szczególności Sejm galicyjski zajął gruntownie sprawą ugodową, która posiada dla Galicji ogromną doniosłość.

W Sejmie czeskim górują sprawy polityczne i narodowościowe. Obrady nad adresem Młodozczechów, zabarwionym silnie czeskim prawem państwem z jednej i znowu obrady nad wnioskiem Russa i towarzyszy o kurjach narodowych z drugiej strony. Można powiedzieć, iż Niemcy zachowują się w równej mierze nieprzychylnie wobec adresu Młodozczechów, jak znowu ich wobec niemieckiego wniosku o kurjach, a antagonizmy zaostrożają się tak dalece, iż w praskiej sali sejmowej stoją właściwie przeciw sobie dwa nieprzyjacielskie obozy.

Przy tak wojennem usposobieniu nikną wszelkie dźwięki ugodowe, odzywające się z łamów pism półurzędowych, a właściwie brzmia one tylko ironicznie. Zamiast zgody, lub przynajmniej dobrej i szczerzej chęci do niej — wojna, ostre starcie narodowe.

W sejmie dolno-rakuzkim robią antysemitę — muzykę Wagnerowską przy odgłosie bębnow i fanfar. Setna to muzyka, odbijająca się hałaśliwym odgłosem daleko po za gmach Sejmu. Raz Lueger, to znowu Steiner lub Gregorig, biorą naprzemian w obroty namiestnika Kielmansegga, stronnictwo liberalne, gabinet i t. d., nie oszczędzając czasami i swoich własnych stronników. Wczoraj mówił Gregorig o „finansowej nędzy“ miasta Wiednia, przedstawiając stolicę państwa, jako istnego bankruta, który według jego twierdzenia posiada tylko „puste kasy“ i z trudnością wielką zdoła 1 lutego wypłacić pensje urzędnikom magistratualnym.

Świetnym stanem finansowym nie może się z pewnością Wiedeń poszczycić, jednak obraz namalowany przez Gregoriga, posiada stanowczo nadto czarny koloryt. Tak źle w rzeczywistości nie jest. Więcej w tem agitatorskiej dążności wobec zbliżających się wyborów gminnych, aniżeli — prawdy. Poseł Gregorig jest przedewszystkiem agitatorem.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 20 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Po zagajeniu obrad przez wiceprezesa, p. Stanisława Homolacsa, zajęto się przedewszystkiem sprawą mającej się odnowić ugody austriacko-węgierskiej.

Referent, prof. Leo, zdał sprawę z odpowiedzi, jakie na okólnik Komitetu nadesłane zostały z Towarzystw rolniczych okręgowych. Niektóre z nich są treści ogólnej, inne poruszyły i sprawy miejscowe, w wielu zaś zawarte jest żądanie domagania się wypowiedzenia traktatu handlowego z Węgrami. Nadeszły również odpowiedzi od firm młynarskich i destylarni. Krakowska Izba handlowa przyrzeka nadesłać później swe zapatrywania w tej sprawie.

Po dyskusji ogólnej i szczegółowej, postanowiono domagać się albo granicy cłowej, albo też wytworzenia między obu połowami monarchji równych warunków produkcji i obrotu, a mianowicie: zmiany taryfowej polityki kolejowej na Węgrzech, szczególnie co do refakcji dla produktów węgierskich, a utrudnienia wprowadzenia naszych. Taryfy te i ulgi mają być w każdym razie ogłaszane dla dania możności zrównania warunków konkurencyjnych.

Pobierania z naszej strony opłaty na prowadzenie odnośnej statystyki.

Lojalnego wykonywania nowego rozporządzenia i przepisów co do zwrotu cła od wprowadzonej pszenicy.

Popierania nowych przedsięwzięć przemysłowych w Galicji, potrzebujących tego wobec więcej w innych krajach rozwiniętego przemysłu, a szczególnie dla rolnego zrównania pod tym względem z Węgrami.

Obniżenie ceny soli dla bydła aż do kosztów produkcji i ogólnej obniżki ceny soli kuchennej.

Pełnej autonomji w działaniu dla każdej połowy monarchji, co do ochrony bydła i trzody od chorób zaraźliwych i co do handlu tego z zagranicą, oraz lojalnego wykonywania przepisów weterynaryjnych przy transportach przez obie połowy monarchji.

Jednakowego ustawodawstwa robotniczego odnośnie do przemysłu rolnego, czeladzi gospodarskiej itp.

Po ułożeniu petycji w myśl powyższych rozpraw i żądań, uproszonym został prof. Leo.

Następnie wybrano delegatów do wiecu rolniczego, mającego odbyć się w Wiedniu w dniu 20 lutego b. r. Mianowano nimi pp.: Hermana Czecha, Karola Czecha, prof. Leo i prof. Milewskiego.

Komitet upoważnił p. Karola Czecha, do przedstawienia Sejmowi, powyższych postulatów Komitetu, nie jako wyraz zapatrywań własnych, lecz jako przekonania Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Dla naradzenia się nad sprawą zamierzonego nowego opodatkowania gorzeln postanowiono zwołać na dzień 31 stycznia b. r. ankietę, zapraszając do niej



dawnych delegatów, oraz wszystkich członków Komitetu. Do teje ankiety odesłano odpowiadający projekt p. Henryka Kaczorowskiego.

Do komisji kultury krajowej, powołano ponownie członków dotychczasowych, a mianowicie: pp. Karola Czecha, Stanisława Homolacza i Władysława Struszkiewicza. Wnioski Towarzystwa rolniczego okręgu jasielskiego w sprawie ugody z Węgrami przekazano sekcjom rolniczej i administracyjnej.

Przewodniczący p. Homolacz zdaje sprawę z powierzonej prezydium Towarzystwa misji przedstawienia JE. p. Marszałkowi krajowemu potrzeby dokładniejszego określenia stosunku i Kuratorji szkoły rolniczej w Czernichowie do Wydziału krajowego, co też wkrótce uregulowaniem zostanie.

Prof. Lubomęski przedstawia sprawozdanie z przeprowadzenia prób polowych, które urządził w 15 folwarkach. Wyniki ich okazały się dopiero w roku następnym. Ponieważ jest nadzieja, że stacja doświadczalna w Krakowie przyjdzie wkrótce do skutku, przeto nie uważał za potrzebne zwoływać ponownie zebrania rolników prowadzących próby, co jednak czyni chętnie w razie zażądania tego przez 10-ciu interesowanych. Wpływy opłat od członków wynosiły 240 złr., wydatki 287 złr.; niedobór zatem czyni 47 złr., które gotów jest potrącić z dyjet. Komitet uchwalił pokrycie tego niedoboru z funduszu Towarzystwa i postanowił, by tymczasowo czynność trwała nadal.

Co do kursów zimowych dla rolników praktycznych, oświadczył prof. Lubomęski, iż pp. profesorowie studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim oświadczyli gotowość uczynienia zadość życzeniu Komitetu. Dotychczas zgłosiło się 9 profesorów z 18 godz. wykładów, co uczyni po 3 godziny w przeciągu 6 dni; prawdopodobnie jednak przybędzie jeszcze kilka godzin. Komitet przyjął z wdzięcznością powyższe oświadczenie, a w porozumieniu z prof. Lubomęskim oznaczał czas na wykłady te w dniach od 16 do 21 marca włącznie i postanowił zawiadomić o tem członków Towarzystwa rolniczego przez Towarzystwa okręgowe. Opłata za słuchanie wszystkich wykładów wynosić ma 10 złr., z przeznaczeniem na bibliotekę uczniów studjum rolniczego.

Ułożenie petycji do ministerstwa handlu o zapobieżenie zwłokom, jakim ulegają przesyłki pocztowe, polecono pp.: prof. Górskiemu i Lippomanowi.

Przedstawioną przez p. Ostaszewskiego sprawę błędnych obliczeń należności frachtowych i wynoszących w samej Galicji przekroczeń rocznych w kwocie około 400.000 złr., jak oraz i wniosek p. Żeleńskiego, czy minimalne obniżenie opłat od przewozu rozciągnięciem zostało i do przesyłek półwagonych (n. p. przy Kainicie), przekazano sekcji administracyjnej i uchwalono jednocześnie wezwać Towarzystwa rolnicze okręgowe o nadesłanie szczegółów co do poszczególnych ciężkości taryfowych.

Wskutek nadesłanego przez Towarzystwo handlu byłdem w Wiedniu żądania o poparcie memorjału w sprawie żywienia bydła na targu wiedeńskim, uchwalił Komitet wystosować petycje samoistne do ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych, żądając jak najusilniej pozwolenia na używanie paszy trzcinnej, z wykluczeniem jedynie ziarna niesiótowanego.

W odpowiedzi na zawiadomienie komitetu tak ze strony Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego, jak i starostwa w Nowym Targu o zupełnym wystąpieniu zarazy płucnej w tamtejszym okręgu, postanowiono zawiadomić obie te władze, iż dla ułożenia sposobu poparcia hodowli bydła w gminach poszkodowanych, odbędzie się w Krakowie, w dniu 25 lutego b. r. narady komisji, złożonej z członków komitetu i z wydziału Towarzystwa rolniczego okręgu. W Nowym Targu, na które też zaproszonym zostanie starosta w Nowym Targu. Jednocześnie uchwalił komitet, by na ręce Namiestnictwa we Lwowie wnieść ponowne podanie do ministerstwa o odpowiednią subwencję na poparcie hodowli bydła w owym powiecie, a mianowicie dla założenia w 37 gminach małych obór zarodowych i stacji buhai, do czego potrzebna jest kwota 37.000 złr.

Co do wystawy bydła krajowego czerwonego i wyrobów nabiałowych w Krakowie, powzięto następujące uchwały:

1. Obie te wystawy mają się odbyć jednocześnie z obchodem jubileuszowym 50-letniego istnienia Towarzystwa rolniczego krakowskiego i trwać będą przez trzy dni.

2. Programy tych wystaw mają być wypracowane przez komisję i przedłożone ministerstwu rolnictwa.

3. Wystawy mają być urządzone w Parku krakowskim.

4. Dla zachęcenia właścicieli do wystawienia odpowiedniego bydła na wystawę, upoważnia się inspektora hodowli do wydania z funduszu wystawowych do 300 złr., w celu udzielania po 5 złr. na sztukę bydła włościańskiego dla zakupu lepszej paszy.

5. Do komisji wystawowej bydła krajowego wybrano pp.: Stefana Konopkę, Alfonsa Lippomana, dra Witolda Milieskiego i Feliksa Sandoza.

Z powodu rażącego nadużytego przy sprzedaży mleka na targu w Krakowie, tak dalece, że ze 150 rozbiorów tego mleka, przeprowadzonych pod kierun-

kiem prof. Adametza, przeważna część okazała się sfałszowaną, roztworzona wodą lub przynajmniej nie tem, za co sprzedana została; gdy jednocześnie rozbory, prowadzone przez prof. Bujwidę, dały zupełnie te same wyniki; postanowił komitet wnieść odpowiednie umotywowane zażalenie, do Rady miasta Krakowa i do starostwa, oraz postarać się, by artykuł, dotyczący tej sprawy, umieszczony w *Przeglądzie lekarskim*, przedrukowanym został w jednym z pism codziennych.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 30 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Karnawał dochodzi punktu kulminacyjnego i bawimy się szalenie. Aristokracja austriacka naturalnie tańcuje prywatnie i tylko ostentacyjnie pokazuje się na balu miasta Wiednia, zabawie prawników i techników, za to poczciwy lud mieszczański hula do upadłego po różnych „kränzchen“ i weale się nie dziwi, jeżeli obok córki możnego kamienicznika, usiadzie córka doróżkarza, lub portjera. Tutaj bowiem panuje równość a popłaca tylko piękność i zgrabne waleowanie. Mieliśmy już bale: fryzjerów, szewców, krawców, nawet posłańców publicznych. A jednak woz pamiętamy Wiedeń przed dwudziestu laty i musimy przyznać, że wtenczas inaczej się bawiono i było więcej zapału i ocboty. Strauss I i Lanner roznamiętniali swoją muzyką, a kto widział wtenczas wirujących Wiedeńczyków, ten nie mógł zaprzeczyć, że taniec wymyślił bożek wesołości, który chwilowo kazał zapomnieć o wszelkich troskach i dolegliwościach.

Jakkolwiek bale maskowe wychodzą już z mody, za to reduty w Operze cesarskiej cieszą się jeszcze wielkiem powodzeniem. Tutaj zjawia się świat eleganci. Księżne, hrabiny i kokoty w dobrym stylu, flirtują zapamiętałe. W bufecie szampan pieni się i tryska, a skromne Tyrolki i pasterki à la Watteau piją ten nektar z upodobaniem. Salony w restauracji Leidingera są przepiękne i wschodzące słońce często chwytają przy uczcie wesołej zakochane pary. Czasem przytrafiają się zabawne *intermezzi*. Wykwintne domino zbliżyło się do szynkownego młodziana i zaproponowało mu wypicie butelki szampana.

— Djamentów wiele chcesz — zabrzmiała odpowiedź — ale nigdy szampana.

— Pewno nie masz jednej korony w kieszeni.

— Przepraszam cię, mam ich sześć i jeżeli chcesz zjeść porcję szynki i wypić kufelek piwka, to ci służę.

— Dobrze.

Przy osobnym stoliku usiadła dama i młodzian. Wychylili kilka szklanek napoju Gambrinusa i w największej zgodzie opuścili zakład restauracyjny.

W Wiedniu, mięso jest tak drogie, jak w żadnej innej stolicy europejskiej. Rzeźnicy literalnie utrzymują monopol i biada temu, ktoby się chciał wdzierać w ich prawa. Innego jest jednak zdania dr Friebeis, dzisiejszy zarządca gminy. Chce on chwycić się środków radykalnych i otworzyć wolną konkurencję handlową we wszystkich dzielnicach miasta. Wczoraj przybozna Rada zastanawiała się nad projektem, lecz nie przyszło do stanowczej uchwały. W przyszłym jednak tygodniu, kwestja będzie załatwioną i panowie rzeźnicy, może spuszczać nieco z tonu.

W tym roku przypada stułetnia rocznica urodzin Schuberta, znakomitego poety-muzyka. Jego piosenki dziś są jeszcze popularne w Austrii, a „Ständchen“ napisane przez niego, śpiewane ogólnie, zawsze zyskują gorące uznanie. Dyrektor muzeum dr Glossy, wniósł podanie do przyboznej Rady urzędniczej wraz z drem Friebeisem, aby rocznicę urodzin Schuberta obchodzono uroczysto. Rada przychyliła się natychmiast i wyznaczyła znaczny kredyt do rozporządzenia dra Glossyego. Będzie urządzona wystawa. Na niej ujrzemy portrety Schuberta w rozmaitych epokach jego życia, ilustrację domu, w którym mistrz tworzył swoje dzieła, oryginalne manuskrypty, pierwotne wydania i t. d. Do komitetu weszli malarze, muzycy, poeci, dziennikarze, i nie wątpię, że wystawa zostanie wspaniale urządzona.

W teatrze Karola odegrana będzie w sobotę operetka „Sataniel“, napisana przez kompozytora Ferrona. Utwór cieszył się wielkiem powodzeniem w Berlinie i dyrektor Jauner ma nadzieję odnieść straty poniesione w tym miesiącu, skutkiem wystawienia operetki angielskiej Osmonda Carra „Jego Ekscelencja“.

Na pułkach księgarskich pojawiło się dzieło Slatina baszy zatytułowane „Ogień i żelazo w Sudanie“. Publikacja jest nadzwyczaj interesująca i dziesięcioleć więzień Mahdiego, stylem barwnym opisuje swoją przygodę.

Swój.

Kara i nagroda w wychowaniu.

(Ciąg dalszy).

Dzieci przy swobodnym, osobistym kierunku, pod rozumnym okiem wychowawcy, wcześniej uczuje to, co świadomy człowiek wyraziłby zdaniem, że „moralne dobro jest jedynym rzeczywistym dobrem. Uczu-

cie to wszędzie i zawsze następujące się, jako ciągle powtarzające wrażenie, staje się dla dziecka bezwiedną podstawą czynów, staje się mu zmysłem moralnym, rozwinięciem którego jest celem dążeń pedagogicznych.

Ze mówić prawdę jest cnotą, że słuchać rad rozumnych jest rzeczą pożyteczną, że nauka jest zbawienną i potrzebną rzeczą — dziecię nie pojmie inaczej, nie odczuje i nie wcieli w swe życie, jak tylko: nie mając nigdy potrzeby kłamania, a czując ciągle błogie skutki prawdy, w doświadczeniu uznając wyższość i pożytek rad rozumnych, zasmakowawszy w nauce i odczuwając jej korzyści.

Prawa droga wychowania, przejętego zasadą wcielania w życie dziecka pojęć rzeczywistego dobra, nie dopuszcza zakorzenienia się w młodej duszy chwastów wad i przywar, krzewiących się na złe uprawnych i nie strzeżonych zagonach. Teoretycznie rzeczy biorąc, dziecię wad mieć nie powinno, jeśli wadami nie nazywamy przymiotów indywidualnych dziecka, pochodzących z różnych właściwości organizacji jego przyrodzonej, które czynią je żywym lub powolnym, pojętym lub tępszem, więcej lub mniej wrażliwym i t. p.

Z zasady wychodząc, każde indywidualum, byleby zdrowe fizycznie, dojść może i powinno do właściwego sobie typu doskonałości; przeciw w życiu ta prawda w całej rozciągłości spełnić się nie daje i wychowanie nigdy nie da się przeprowadzić w sposób idealny. Jeżeli mechanika, wsparta na matematycznych prawdach, znajduje niespodziewane zawady w praktycznym zastosowaniu, co dopiero mówić o wychowaniu, które liczy się musi z nieprzeliczonym mnożstwem zjawisk, wpływów, warunków subtelných, oddziaływań, ujęć się w karby nie dających!...

To też błędy i niedokładności są tu nieuniknione i przy najstaranniejszym wychowaniu występują w dzieciach lekkie wady, zboczenia potrzebujące środków zaradczych, a co powiedzieć o złe lub niedbale chowanych dzieciach, o tych zagonach, gdzie chwast zagłusza ziarna dobrego posiewu. Tu właśnie rozpoczyna się jakoby druga część pracy pedagogicznej, praca negatywna (jeżeli pierwszą tworzą pozytywną nazwiemy); tu rozpoczyna się działanie zamieniane zwykle karą i nagrodą.

Jeżeli rozbudzanie w dziecku własnej jego siły moralnej przyjmujemy za zasadę wychowania, przyrzycmy się, czy zasada ta nie da się zastosować w potrzebie poprawienia dziecka z błędów, w który wpadło bądź z naszej, bądź z czyjejkolwiek winy.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby nam analiza uczuć i pojęć, rodzących się kolejno i utrwalających w chłopcu, dobrowolnie skazanym na osamotnienie i próżnię zajęć, wśród nieustannego prądu pracy, który mijał go, nie troszcząc się o niego. Jak powoli rósł w oczach Jasia powab zajęć coraz nowych, ochocho podejmowanych przez braci jego i siostry, jak uczył się rozumieć, iż praca nauczycielki jest rzeczywistym dobrodziejstwem, a nauka i praca potrzebą niezbędną, nie będziemy opisywali — dość będzie powiedzieć, że chłopiec dłużej niż cztery dni, nie wytrzymał dotkliwej zapewne moralnej kary; z płaczem przyszedł prosić o przyjęcie go do nauki, obiecując choćby najcięższą pracę z ochotą spełniać. Przyjęto go, udzielając jednak nauki w jak najmniejszej ilości i jak najlżejszym sposobie (aby wykazać, iż nie zastępuje na większą pracę nauczycielki) i tak stopniowym powstrzymywaniem i postępowaniem chęci, rozwijanej jednocześnie za pomocą zajmującego wykładu, uczyniono z dawnego próżniaka to, czego wymódz nie mogły dawniejsze kary i nagrody, które niczem innym nie są, jak tylko wyrazem narzucanej, obcej absolutnej woli.

Kłamstwo, ten przerażający zaród wszelkiego zła, za pomocą kar i nagród nigdy wykorzenić się nie daje w dzieciach, gdyśmy je już doprowadzili do poznania złudnych korzyści tajemnia prawdy i szukania fałszywych dróg postępowania. Gdzie już nie może skutkować usuwanie potrzeby kłamstwa, tam kary i surowe środki zewnętrzne utrwalały tylko nieszczerą nałóg i uczyły dziecko głębszych sposobów ukrywania i maskowania czynów. Karanie kłamstwa niem samem, a wykazywanie istotnych, naturalnych korzyści prawdy, jedyną może być drogą poprawy zepsutego wychowanka, choć droga ta jest trudna i wymaga wielkiej staranności, gdyż otoczenie całe, w którym się dziecko obraca, zbyt przesiąknięte jest fałszem, aby wśród niego naturalna droga prawdy mogła być z łatwością wykazana dziecku, jako najlepsza w codziennej praktyce. Sztuczność niezręczna w naciąganych sytuacjach ku poprawie dziecka, częstokroć bardziej jeszcze może w niem wadę utrwalić.

Widzieliśmy przecie przykład wyleczenia z nałogu kłamstwa 12-letniego chłopca, wprowadzonego w rzeczywiste prawe otoczenie, bez którego o gruntownem utrwalaeniu zamiłowania prawdy mowy być nie może. Najpróżn memu kłamcy wierzone zupełnie, nie dając powodów do zboczeń, a baczenie przyglądając się zdala jego postępom. Wkrótce okazały się fałszywe. Przekłótny zapytuje raz chłopca, mając z nim wyjść na przechadzkę:

— Czyś skończył zadaną lekcję?

— O już oddawna...

— Wierzę ci i nie będę sprawdzał.

Wychodzą. Nazajutrz chłopiec przed wyjściem do teatru zawezwany jest do okazania swej pracy wraz z wczorajszą (dziś wykończył jej nie mógł); kłamstwo się odkrywa. Przełożony zamiażdż wszelkich nauk i badań, wypowiada jedno tylko słowo: skłamałeś!

(C. d. n.)

CICHE ŁZY.

32.

Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XXIII.

Nazajutrz pojawił się Leos.

Przyszedł koło południa, gdyśmy byli zebrani w altanie ogrodowej. Czułam, że gdy się ze mną witał, był bardzo wzruszony. Rękę miał zimną, przytem drżała... tak mi się zdawało... Jak wyglądał? — nie wiem, bom się nie zdobyła na tyle odwagi, by na niego spojrzeć.

Siedział dość długo, rozmawialiśmy o rzeczach rozmaitych, ja musiałam opowiadać o mojej przygodzie z wilkami, dopiero gdy do stołu podano, pożegnał się i odszedł.

Po południu drugi raz przyszedł, dnia następnego znów się zjawił. Uspokojona, mogłam już patrzeć na niego, łatwo też zauważyłam, że chciał mi coś powiedzieć a napróżno szukał do tego sposobności. Wciąż był ktoś przy mnie a najczęściej mama.

Dręczyło mnie to bardzo.

U schyłku tygodnia wyszłam raz wieczorem z Warzbińską i Władysiem na przechadzkę. W polowie wsi spotkaliśmy proboszcza; ten też zdaleka zaczął mi palcem grozić.

— A, pięknie to, panno Kazimiero, żeś się u mnie dotąd nie pokazała? — wołał zagniewanego udając. — Myślałem, że mnie z Warzbińską zaraz odwiedzisz, tymczasem ani słyhu, ani dychu. Ale nie dziwota! Jak twoga, to do Boga, ale jak już po twodze, to do proboszcza nie chodzę. Nie godziło się o starym przyjacielu tak prędko zapomnieć.

— Ależ księżo proboszczu jam nie zapomniła, tylko...

— Tylko co? — z uśmiechem podchwycił.

— Tylko się nie pamiętało...

— A to nie jedno?

— Widujemy się codziennie.

— Lecz czy na probostwie?

Zebrałam się na odwagę i rzekłam rezolutnie: — Otóż, żeby ksiądz proboszcz nie myślał, że mam niewdzięczną, pójdziemy teraz prosto na probostwo i będziemy tam siedzieli do zachodu słońca. Prawda Warzbińsiu?

— Ależ dobrze, dobrze — staruszka potwierdziła.

— I ja pójdę z wami! — Władys dodał.

— Wizyta wymuszona nie ma u mnie wartości! — kapłan zaprotestował. — Zresztą ja teraz idę do żeńców, którzy na mnie za wsią czekają, lecz jeśli łaska, proszę jutro, po południu, na poziołeczki. Przy tej sposobności warto także będzie zobaczyć moich nowych przyjaciół. Mam kilka pięknych obrazów. Cóż, Warzbińsiu — dodał, do staruszki się zwracając — zobaczymy się jutro na probostwie?

— Przyjdziemy proszę jegomości, przyjdziemy — odparła.

— A więc do miłego widzenia, i proszę nie zapominać, bobym się okrutnie pogniewał — rzekł proboszcz i ruszył w swoją drogę.

Słowa dotrzymałam z wielką przyjemnością.

Szłam sama z Warzbińską; Władys i tatuś byli przy żniwie, mama leżała w swoim pokoju na sofie, bo była cierpiąca; chciałam przy niej zostać, ona atoli sprzeciwiła się temu mówiąc, że jej będzie przyjemniej, gdy ją samą zostawię, bo w osamotnieniu i spokoju bole najprędzej ją opuszczają.

Jakież było moje zdziwienie i jakaż radość, choć ukryta, gdy na ganku probostwa, prócz gospodarza samego, zastałam także Leosia. Siedzieli obadwa na ławeczce, zasłonięci splotami dzikiego winogrodu, i musieli o czemś ważnym rozmawiać, skoro ujrzeli nas dopiero wtedy, gdyśmy przed nimi stanęły. Proboszcz uśmiechnął się i obie ręce do mnie wyciągnął. Leos zerwał się pomieszany, powiedział coś niewyraźnego, potem wziął moje rękę i pokilkroć ją pocałował.

Warzbińska odwróciła się, by tego nie widzieć.

Proboszcz był nadzwyczaj wesół, mówił więcej, niż zwykle, co chwila uderzał palcem w pokrywę od tabakierki, lecz nie miał pretensji, byśmy jej zażywali. Podczas gdy my na ganku byliśmy zajęci wesołą rozmową, z pokoju, przez drzwi odchylone, dolatywały krzyki ptastwa, żegnającego

złote słońce, które powoli schylało się już ku zachodowi.

Proboszcz, jakby sobie coś przypomniał, w czoło się uderzył.

— A Warzbińska widziała moich nowych przyjaciół? — zapytał.

— Nie, proszę jegomości, nie widziałam. Będzie temu już rok, jakem tu była ostatni raz z Kazią na pożegnanie.

— To stare dzieje! Warzbińska zatem nie widziała najciekawszych okazy. Mam młodego kosa, który już wygwizduje arje najpiękniejsze; mam takiego szpaka, że jakbym go puścił między pierwszych filozofów, wszystkichby zawstydził; mam drozdy, gile — cały bór śpiewający. A chodź-że jejmość, chodź, warto im się przypatrzeć.

Staruszka powstała z uśmiechem, zawsze to dla niej wielki zaszczyt, że ją proboszcz tak gościnnie przyjmował, i na lasce się wspierając, podreptała za gospodarzem.

Na ganku zostaliśmy sami: ja i Leos.

On ujął mnie za rękę i do ust ją przycisnął.

— Nareszcie mogę ci słowo powiedzieć, panno Kazimiero! — szepnął, twarz wzruszeniem bładą ku mnie nachylając. — Tydzień na tę chwilę czekałem i jużem się bał, że zmysły stracę. Powiedz mi, myślałaś o mnie, pragnęłaś mnie zobaczyć?

— Czemu pan o to pytasz?

— Bo każda chwila droga, a ja z twoich własnych ust chcę usłyszeć, że nie jestem ci obojętny. Rok czekałem, cały ten rok był dla mnie jednym pasmem udreżeń, ale nareszcie widzę cię! Powiedz mi, panno Kazimiero, a zaklinam cię na spokój mej duszy, na wszystko co ci może być drogiem: pragnęłaś mnie w Sławomyślu zobaczyć?

Tak słodko w moje oczy patrzył, tak czule dłoń mi ścisnął, że musiałam odpowiedzieć:

— Ach! bardzo...

Jego twarz, dotąd błada, spłonęła radości rumieńcem, a oko się roziskrzyło.

— Więc masz dla mnie to uczucie, które tylko z śmiercią gaśnie, bez którego na ziemi nie ma szczęścia?

— Panie Leonie nie badaj mnie... Cóż ci więcej powiem nad to, co sam wiesz.

— Ach! ja jeszcze nie wiem, czy pragniesz swoje losy związać z moimi, czy nie ulękiesz się walki, jeśli ją będzie trzeba podjąć, czy chcesz być żoną człowieka, który acz kocha cię nad życie, jednak przez wzgląd na twe własne szczęście, boi się, czy jest ciebie godny?

Zmieszalam się bardzo, chwila stanowcza nadeszła.

— Nie badajmy przyszłości — szepnęłam.

— O! nie! Musisz mi teraz powiedzieć, bo właśnie od twoich słów cała przyszłość zawisła! — Ja wiem, co mi stoi na drodze, a ciebie zanażdo kocham, zanażdo czczę, bym mógł żądać byś zapomniła o świątynnych obowiązkach córki; ja wiem, że się przeciw woli rodziców buntować nie będziesz, lecz jeśli ja ich ubłagam, przekonam, zwyciężę, powiedz, czy wtedy oddasz mi tę rękę, która jest skarbem moim najdroższym, jedyną kotwicą mego życia?

Czułam, że mnie siły opuściły, miłość zwyciężyła...

— Leosiu, przyjacielu moich lat dziecięcych, albo ty... albo nikt!

Znów zaczął moją rękę całować z uniesieniem, ale ja słysząc, że proboszcz nadchodzi, szybko powstałam i twarz odwróciwszy, starałam się wzruszenie opanować.

Ksiądz Jan stanął w drzwiach, lecz miasto wyjść na ganek, rzekł do mojej piastunki:

— Niech Warzbińska zajrzy jeszcze ze mną do kancelarii, mamy i tam kilka ślicznych ptaszeków.

Znów w pokoju znikli, a gdy za chwilę ujrzalam ich wychodzących, byłam już spokojna.

Proboszcz miał twarz rozpromienioną, palcem uderzył w tabakierkę i rzekł:

— Teraz zażyjmy sobie tabaczki, a potem dadzą nam poziomeczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa rozpisuje konkurs na posadę kierującej nauczycielki (kierującego nauczyciela) przy 6-klasowej szkole żeńskiej w Buczaczu. Pensja 1.000 złr. Termin do 16 marca br.

Magistrat m. Gródka ogłasza konkurs na posadę budowniczego miejskiego. Płaca 800 złr. Termin do końca lutego b. r.

Magistrat m. Krosna rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego z placą 800 złr. Termin do 25 lutego b. r.

Wydział Rady pow. w Zaleszczykach ogłasza konkurs na posadę ilustratora gmin i inspektora dróg przy wydziale pow. w Zaleszczykach. Płaca 1.200 złr. Termin do 25 lutego b. r.

Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza konkurs na posadę prowizorycznego strażnika cywilno-policyjnego. Płaca roczna 360 złr. i 25 proc. dodatku aktywnego. Termin do końca lutego b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 24).

KRONIKA.

Kraków 1 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę 1 lutego, Wigilia, Ignacego, biskupa meczennika, jutro Oczyszczenie Najśw. Marji Panny, pojutrze Błażeja biskupa, meczennika. Jutro we wszystkich kościołach odpust zupełny.

W kościele Marjackim jutro kazanie o godzinie 10 wywowie ks. dr J. Caputa. Następnie poświęcenie gromnic i uroczysta procesja, celebrans ks. prałat infułat B. Krzemieński, poczem sumę odprawi ks. Nieć.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), lisy, — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochroniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, kury, guszcze i cietrzewie. Zające, borsuki, jarząbki, bażanty, knopaty, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz drobie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: boleń, lipień (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochroniać należy: raka tak samca jak i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 14 zachód przypada o godzinie 4 minut 31, długość dnia godzin 9 minut 17.

Stan powietrza rano + 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ś. p. Emilja z Węglińskich Hoszowska, wdowa po senatorze wolnego miasta Krakowa, była właścicielka dóbr, zmarła dnia 30 stycznia w Zwierzynie pod Krakowem. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 2 bm. o godzinie 3-ej po poł. na cmentarz krakowski.

Dr Józef Szewczyk w dniu dzisiejszym wyjechał na czas dłuższy do Nyon pod Genewę, w celu przekonania się osobiście o doniosłości antytuberculeznej liny na chorych dotkniętych suchotami.

Z Towarzystwa Muzycznego. Dobre przyjęcie, jakim publiczność nasza odznaczyła wieczór Mozartowski, stało się zachętą dla Towarzystwa muzycznego do powtórzenia wczoraj wieczoru tego z małą zmianą programu, Eksperyment się udał. Sasa bowiem była pełną, a przyjęcie produkcji równie jak za pierwszym razem — życzliwe.

Tow. im. Matejki. W bocznej salce na pierwszym piętrze, w domu należącem dawniej do ś. p. Matejki, zebrało się wczoraj szczupłe gronko osób na walne zgromadzenie Tow. im. Matejki. Przewodniczył posiedzeniu p. Marjan Sokołowski. We wstępnej przemowie zaznaczył prezes, że projekt poruszony na posiedzeniu 5 czerwca 1895 r. (kupno domu) stał się faktem dokonany, Towarzystwo zakupiło dom na własność. Sekretarz, p. Konstanty Górski, zdaje relacje z dotychczasowej czynności komitetu. Dowiadujemy się, że komitet Tow. zakupił dom, pozyskał kilka drogocennych darów dla przyszłego Muzeum (między innymi od rodziny obraz mistrza p. t. Tomba), oczyścił klatkę schodową, dalej udał się do kilku pism ilustrowanych, proponując redakcyom reprodukcje szkiców ś. p. Matejki, należących do Tow. na co otrzymał przychylną odpowiedź i t. d.

Do środków mających przysporzyć korzyść materialną Tow., należy bezwątpienia projekt jednego z członków komitetu, który własnym kosztem, na własne ryzyko, przeznaczając dochód na cele Tow., polecił wykonać w jednej z tutejszych fabryk, według własnego pomysłu, miniaturową kopję dzwonu Zygmuntońskiego na Wawelu. Dzwonek (1/36 rzeczywistej wielkości oryginału) za rączkę ma część stupa, do którego dzwon na Wawelu jest przywieszony. Imitacja szanrów i belek łączy się z dzwonkiem w całość nader artystyczną.

Reprodukcje dzwonu (ręcznie cyzelowane) niebawem znajdą się w handlu i niewątpliwie nie tylko dla swego „moralnego“ celu, ale dla szerszej artystycznej wartości, znajdują chętnych nabywców.

Komitet zamysła dla zwiększenia funduszu Tow. im. Matejki, urządzać w Krakowie z początkiem postu wieczorek deklamacyjny, z wiosną bal, nadto w Poznaniu za inicjatywą komitetu odbędzie się jeszcze w b. karnawale bal na ten sam cel. Inne projekty, dobrze obmyślane i „rentowne“, ogłaszane będą we właściwym czasie.

Przewodniczący p. Marjan Sokołowski proponuje, aby mianować członkami honorowymi Tow. pp. Friedleina, (w imię przeczności trzeba było spytać się najpierw pana prezydenta, czy raczy przyjąć tę godność, bo gotów w zapale postąpić tak, jak postąpił z kilkoma innymi towarzystwami — skromna uwaga sprawozdawcy), Marchwickiego, wiceprezydenta lwowskiego i Henryka Kieszkowskiego. Propozycję przyjęto jednogłośnie.

P. Tadeusz Stryjeński z kolei przedłożył zbranym zestawienie rachunkowe Tow. im. Jana Matejki za rok ubiegły. Dochodu Tow. miało ogółem 54.284 złr. 42 ct. (licząc w to pożyczkę zaciągniętą na dom). Stan czynny wynosi 17.175 złr., 10 ct., stan bierny 16.361 złr. 35 ct. Z ogólnego zestawienia wypada, że Tow. ma długi 281 złr. 86 ct. (właściwie 532 złr. 86 ct., bo w sprawozdaniu liczono 3%, a nie 3 1/2% przypadający od kupna domu na rzecz rządu). Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegółowe sprawozdanie z rubryk, pomieszczonego w zestawieniu kasy za rok 1895, tem mniej nie mamy zamiaru polemizować z komitetem, tak skwapliwie spełniającym swe

zadanie, ale nie możemy pominąć pewnego małego szczegółu. W dziale rozchodu znajduje się drobna pozycja za ogłoszenia w *Czasie*. Drobnotka to, ale tem charakterystyczniejsza. Pomijamy już to, że nie wiemy, jakiego to rodzaju mogły być ogłoszenia, które li tylko znaleźć się powinny były w *Czasie*, nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że to, co dziennik nprzywilejowany zrobił za zapłatą, inne uczyniłby może ze względu na cel podniosły bezpłatnie, a w dodatku nie w dziale inseratowym. W każdym razie nie zaszkodziło spróbować.

Dzięki uprzejmości komitetu obejrzelśmy wczoraj już urządzony całkowicie dwa pokoje (salon i sypialnia) na pierwszym piętrze, a przeznaczone dla przyszłego muzeum. Oba pokoje są tak umeblowane (z całą ścisłością) jak były za życia mistrza Matejki. Po lewej stronie przy drzwiach wchodowych do salonu stoi przeszklone biurko *antique*, zdaje się z Włoch przywiezione przez twórcę „Stańczyka“, meble dobre do biurka rozrzucone po pokoju z właściwą mistrzowi fantazją i smakiem. Przy oknie stoją stalugi, na nich zawieszona bluza niebieska ze zwykłej satyny i kapelusz słomkowy, opasany czarną wstążką. W środku salonu na stoliku okrągłym leżą otwarte pudła z fletami, na których grywał ojciec Matejki, obok stoi rzeźba córki. Ściany zawieszono bogatymi makatami, na podłodze dywany. Sypialnia o snłioie imitującym niebo gwiaździste, rozdziela się właściwie na dwie części, w jednej, ciemnej, mistrz sypiał, w drugiej miał pudła z farbami i inne drobiazgi. Pokój zdobi lampa zawieszona w łuku, łączącym dwie części pokoju.

W przyszłości, w jednym z tych pokoi w osobnych kasetkach, umieszczone będą oznaki honorowe, jakie mistrz za życia otrzymał, a więc order, liście wawrzynu ze złota, wieńce srebrne, berło i t. p.

Po obejrzeniu pierwszych ubikacji przyszłego muzeum, powróciliśmy do sali posiedzeń. P. Stryjeński zapoznał nas z planem przebudowy domu. Przerobiona ma być kładka schodowa i połowa drugiego i trzeciego piętra, gdzie ma być urządzony salon dla obrazów mistrza, które, czy to na własność, czy tylko w depozyt uda się komitetowi w przyszłości pozyskać dla muzeum.

Na I piętrze, prócz dwóch pokoi już zaznaczonych, mieścić się ma w osobnej sali zbiór kostymów i zbroi, pozostałych po Matejce. Na II piętrze będą: sala „szkieł“ i sala obrazów, na III pracownia, tak jak była za życia mistrza, urządzona z całą dokładnością. Koszta przebudowy i urządzenia wyniosą około 20.000 zlr.

Z kolei zgromadzeni przystąpili do wyboru komisji kontrolującej, wybrano ponownie pp. dra Maksa Kohna, W. J. Struszkiewicza i dra Piotra Górskiego.

Pp. Kirchmajer i Wodzinowski, imieniem członków Tow. wyrazili pełne uznanie wydziałowi.

W końcu p. Piotr Stachiewicz, członek komitetu, zaznajomił łaskawie przedstawicieli prasy ze zbiorami szkiców Matejki, będących własnością Tow.

Są to istne kopalnie dla historyka sztuki, dla malarza historycznego, architekta, dla młodzieży kształcącej się w zawodzie artystycznym, dla publiczności sądnej wrażeń. Abstrahując wartość artystyczną szkiców, o której pisać chyba zbyt wiele, imponują one swoją ilością. Co tam pracy, co godzin!

Zarząd „Czytelnicy katolickiej polskiej“ przypomina pp. Członkom teje iż roczne walne zgromadzenie dla udzielenia absolutorjum ze zarządu funduszów i wyboru jednego członka wydziału, odbędzie się w niedzielę, 2 lutego, o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelnicy. Do prawomocności uchwał potrzebna jest obecność 30 członków. Spodziewać się wypada, że ten komplet się zbierze. Brak dostatecznej liczby członków do prawomocności uchwał byłby bardzo smutnym zjawiskiem, bardzo źle świadczącym o naszym poczuciu obywatelskim i o dbałości naszego społeczeństwa o los instytucji, która przez krótki czas swego istnienia na to sobie zasłużyła, ażeby o niej pamiętano chociaż przynajmniej raz w roku, przy sposobności bardzo krótko trwającego, a dla dalszego istnienia jej niezbędnego, zebrania ogólnego.

Sprawa choleryńska zakończyła się wczoraj o godz. wpół do 12 z południa zasądzeniem ośmiu obwinionych. Z grupy pierwszej: Michała i Marjanę Piórko małżonków skazano, w myśl §. 82 u. k., każde na 2 miesiące ciężkiego więzienia, z postem co tydzień, Jana Liptarza z teje grupy uwolniono. W drugiej grupie skazani zostali w myśl §. 54 i 55 u. k. za niebezpieczne pogroźki. Wojciech Wróbel i Jan Grzychocki każdy na 3 miesiące, zaś Józef Kruk na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Z trzeciej grupy skazano Piotra Rupikowskiego i Andrzeja Fryca każdego na 7 dni, a Salomeę Korzeniową na 5 dni aresztu, resztę 15 osób trybunał od odpowiedzialności uwolnił.

Od wyroku tego obrońca, dr Goldhammer, imieniem swoich klientów Piórków, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, dwaj inni zaś obrońcy: dr Seinfeld i dr Szafarski zgłosili nieważność wyroku.

Aż trzy trybunały karne obradowały wczoraj w gmachu św. Michała. W braku sal, jeden z trybunałów obradował w jednej z sal dawnego sądu delegowanego miejskiego, przy ulicy Kanonicznej.

Ministrowie. P. prezydent ministrów hr. Badieni i minister finansów dr Biliński, przejechali wczoraj przez Kraków z powrotem do Wiednia, powitani na dworcu przez naczelników władz i komendanta korpusu hr. Albori.

S. p. Jan Karol Pieniążek, znany i ceniony kupiec i obywatel m. Krakowa, uczestnik powstania 1863 r., po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 30 stycznia b. r. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się 1-go lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu przy ul. Szewskiej l. 10.

Z Tow. Tatrzańskiego. W niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie dwudzieste trzecie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z XXII zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) Odczytanie protokołu z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej; 5) Uchwalenie budżetu Tow. na rok 1896; 6) Wybór II wiceprezesa i 5 członków wydziału na lat trzy (w miejsce ks. Józefa Sobierajskiego, tudzież pp. Elżasa Walerego, ks. Sutora Augusta, Świerza Leopolda, hr. Tyszkiewicza Janusza i hr. Zamoyskiego Władysława), wybór 1 członka wydziału na 2 lata (w miejsce dra Antoniego Danysza); 7) Wybór komisji kontrolującej z 3 członków na r. 1896; 8) Wnioski członków i wydziału.

Z wydziału Tow. Tatrzańskiego: Prezes hr. Stefan Zamoyski. Sekretarz Leopold Świerza.

Wieczór Beethovena odbędzie się w pierwszych dniach postu w sali „Sokola“. Powodem do zmiany sali jest z jednej strony ogromny popyt o bilety, z drugiej niemożliwość powtarzania koncertów utrudniających przygotowanie następnych produkcji.

Komisja informacyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca doświadczonych korepetytorów, guwernerów, mundantów i t. d.; zarazem komisja zwraca uwagę szanownej publiczności, że jako kompetentna w ocenianiu kwalifikacji kandydatów, daje zupełną gwarancję, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić potrafi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje zarząd Towarzystwa (Collegium novum), codziennie między 2—4 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Prosimy uprzejmie pisma krajowe o łaskawę powtórzenie niniejszego.

Zakrzewski, przewodniczący komisji.

Dla rolników. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, skłonił pp. profesorów studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim do urządzenia dla rolników praktycznych, jednotygodniowego kursu z tychże nauk. Kurs ten odbędzie się od 16 do 21 marca r. b. włącznie, w godzinach przedpołudniowych w lokalu studjum rolniczego, czyli w starym „Collegium juridicum“ przy ulicy Grodzkiej. Opłata za cały ten kurs wynosi 10 zlr. w. a., które słuchacze wnoszą na miejscu wykładów do rąk wydelegowanego urzędnika Towarzystwa rolniczego.

Program wykładów: prof. dr Godlewski: — Najnowsze badania nad wyzyskiwaniem azotu atmosferycznego przez rośliny (2 godz.) Jaki pożytek może rolnik odnieść z chemicznej analizy ziemi? (1 godz.) Dr Jentys: — O nawozowej wartości mąki kostnej i mąki razłowej (2 godz.) Prof. dr Adametz: — Podział ras bydła rogatego ze szczególnem uwzględnieniem czerwonego bydła polskiego (2 godz.) Najnowsze badania nad żywieniem bydła ro atego (1 godz.) Prof. Steingraber: — Najnowsze zapatrywania na sposoby słodowania i prowadzenia drożdży w gorzelnianach (2 godz.) Prof. Lubemski: — W jakich warunkach korzyść przynieść mogą zielone nawozy w naszym kraju (2 godz.) Zmiany w rolnictwie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki w ostatnich dziesiętnościach lat (2 godz.) Prof. dr Leo: — O prześwietleniu rolniczym w Niemczech, na podstawie ostatnich ankiet (1 godz.) O wpływie syndykatów na rolnictwo francuskie (1 godz.) Prof. Ajdukiewicz: — O siownikach do nawozu sztucznego (1 godz.) O najnowszych siewkach (1 godz.) Prof. dr Janzewski: — O odporności drzew szepczonych w różnej wysokości (1 godz.) Prof. dr Walentowicz: — O przyznychach niepełności u zwierząt domowych (1 godz.)

„Gwiżdża“ urządza dnia 2 lutego b. r. w swym lokalu przy ul. Grodzkiej l. 50 I piętro, przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają 2 jednoaktówki: „O Józia“ M. Bałuckiego, „Kajcio“ St. Dobrzańskiego i monolog „Junacy“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 7.

Bledni emigranci. Dzisiaj przedpołudniem osobowym pociągami powróciło przez Kraków w Tarnopolskie sto kilkadziesiąt emigrantów do Brazylii, których dla braku funduszów, cofnięto od włoskiej granicy.

Dzisiaj także przybyło tu rano kilkanaście rodzin emigrujących do Brazylii z powiatu tarnopolskiego, trembowelskiego, zbarskiego i skałackiego. Mieli oni bilety kupione do Wiednia. Nie posiadając jednak odpowiednich środków na podróż do Brazylii, dali się namówić władzy bezpieczeństwa do powrotu do siedzib rodzinnych, na co wpłynęła także rozmowa z emigrantami cofniętymi od włoskiej granicy.

Jakim będzie rok 1896? Znany meteorolog Mathieu taki stawia horoskop pogody: Rok bieżący będzie umiarkowanie wilgotny i więcej ciepły, niż chłodny. Wiosna będzie z początku burzliwą i chłodną, lato gorące, jesień pogodną i suchą; zima będzie umiarkowanie mrozną i bardzo śnieżną. Według długoletnich obserwacji, w podobnych latach urodzaje zboża i trawy bywały po większej części średnie, w zachodniej zaś stronie kraju urodzaj bywa więcej niż średni, a nawet dobry. Umiarkowane mrozy w styczniu mają panować aż do 6 lutego, potem ma nastąpić zmiana.

Czas ochrony zwierzyny. Według uchwalonej na onegdajszym posiedzeniu Sejmu ustawy łowieckiej, która musi jednak uzyskać sankcję cesarską, czas ochrony zwierzyny ustanawia §. 33 następująco: „Nikomiu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym łowić lub zabijać: jeleni od 1 listopada do 31 lipca, kozłów (rogaczy) od 15 marca do 15 maja, zajęcy od 15 stycznia do 30 września, jarząbków od 1 lutego do 31 sierpnia, cietrzewi i guszców kogutów od 20 maja do 31 sierpnia, kuropatw od 1 grudnia do 15 sierpnia, bazantów od 1 stycznia do 15 sierpnia, przepiórek od 1 listopada do 30 sierpnia, dzikich gołębi od 1 listopada do 15 sierpnia, dropi, pardw od 15 kwietnia do 31 lipca; ptactwa błotnego mianowicie: kszyków, dubeltów, kulonów, bataljonów od 15 kwietnia do 30 czerwca; ptactwa wodnego mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15 kwietnia do 15 czerwca; jeleni i sarni cieląt i spiczaków, tudzież samiec cietrzewi i guszców przez cały rok. Przepis ten nie stosuje się do zarządanych polowań w zamkniętych zwierzyńcach. Wystrzelanie łań i kóz ze względu gospodarstwa łowieckiego nastąpić może tylko za zezwoleniem Namiestnictwa.

Ministrowie we Lwowie. Na obiedzie u p. prezydenta Tchórznickiego, danym na cześć bawiących we Lwowie ministrów, wzięli udział pp. prezes gabinetu Kazimierz hr. Badieni, marszałek krajowy Stan. hr. Badieni, namiestnik książe Sanguszeko, minister dr Biliński, prezes Koła polskiego Zaleski, były minister Dnnajewski, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski, wiceprezes Rady szkolnej krajowej Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu Dylewski, prezydent sądu krajowego Bauch, prezes Dembowski, dyrektor Marchwicki, profesor Piniński, radca Kniaziołucki i sekretarz ministerjalny Wiener.

Reprezentantów Rady miejskiej, Magistratu i Izby handlowej, przyjął onegdaj minister skarbu Biliński, celem wystuchania życzeń w kilku sprawach, blisko miasto Lwów obchodzących. Sprawę budowy kolei ze Lwowa do Winnik, przyrzekł minister wziąć pod zyczliwą rozagę, nie mogąc dziś jeszcze dać zapewnienia, czy będzie można dla tej kolei uzyskać dalsze jeszcze zasitek ze skarbu państwa oprócz tego, co fundusz tytoniowy, ze względu na własny interes, udzieli na budowę. W sprawie kościoła Klarysek, w którym mieści się chłowy magazyn, jest nadzieja, że prośba gminy o oddanie tego kościoła będzie spełniona. Również prawie zupełnie pozytywnie przyrzeczenie uzyskano co do budowy krytej hali na peronie lwowskim. Wreszcie przedstawiono ministrowi potrzebę znajenia kilku pozycji akcyzy urzędowej, które są bardzo niezbędne dla handlu i konsumcji — więc zmienićby je trzeba przed zatwierdzeniem całej sprawy akcyzowej, na co jeszcze długo czekać trzeba. Minister przyrzekł sprawę zbadać.

U dra Bilińskiego była deputacja galicyjskich młynarzy, która przedstawiła p. ministrowi skarbu niekorzystne położenie tej gałęzi przemysłu. Minister dr Biliński przyrzekł sprawę zbadać i co możliwe zarządzić.

Lwowska Izba handlowa na walnem zgromadzeniu wybrała przez aklamację prezesem ponownie dyr. Marchwickiego, wiceprezesem p. Piepasa, prowizorycznym zastępcą p. Epsteina, a rewidentem kasy pana Szayera. Komisje pozostały w dotychczasowym składzie.

Raj brazylijski. Jak wygląda ów tak przez agentów wystawiony raj brazylijski, najdosadniej charakteryzuje list jednego z wychodźców. Fedorka Michałowski, właścianina z Klebanówki (pow. zbarski). List ten otrzymała rodzina emigranta. Przytaczamy go poniżej:

„Kuritiba dnia 1 grudnia 1895 roku. Najdrożsi rodzice! Donoszę wam, że szczęśliwie przejechałem przez morze do Brazylii, do prowincji Parana, dnia 20 listopada 1895 roku. Jechałem pięć tygodni i przyjechałem aż do miasta Kuritiby; ci moi towarzysze, którzy razem ze mną jechali, poszli dalej, aż do Rio Janeiro, także wielkiego miasta; tam dostaną po kawałku lasu, szerokiego ówieré kilometra, a długiego na jeden kilometr i muszą go wykarczować, a zanim się dorobią kawałka chleba, to już ich nie stanie. Kto słyszał, co mówił p. Fedorowicz (p. Tadusz Fedorowicz, właściciel Klebanówki *przyp. Red.*), ten niech wie, że to wszystko prawda, a teraz ja was proszę, żeby żaden z was, moi bracia, tu nie jechał, bo marnie zginie. Szczęście, że żony z sobą nie zabrałem, boby tego wszystkiego nie przeżyła.

Tu, w Brazylii, w dzień tak gorący, że trudno wytrzymać, a w nocy znów zimno; podczas podróży trzecia część ludzi zmarła, a z naszej wsi umarła

młodsza córka Kowalozuka. Teraz nie wiem, co się z naszymi ludźmi dzieje; ja pracuję na kolei, modlę się do Boga, abym zebrał tyle pieniędzy, żebym mógł do was wrócić. Teraz powodzi mi się bardzo źle, a zdrowie utraciłem już przez połowę. Darujcie mi, kochani rodzice, że was opuściłem; świat zaś teraz mnie rozumu nauczył i ty, moja żono, nie płacz za mną. Jak Bóg mi da zdrowie, to wrócę w maju, lub czerwcu. Tu zarabiam na dzień 3 miliaresy, to jest 2 ztr., ale wikt i nocleg kosztują 2 mil., więc tylko 1 mil. zostaje, jednak gdy deszcz zacznie padać, co nieraz trwa przez cały miesiąc, wówczas nastaje wszelka praca, nie ma zarobku i wszystkie oszczędności nie starczą na życie i wielka bieda. Pozdrawiam was wszystkich — *Fedorko Michałowski*“.

Pożar przy trumnie. W domu pod l. 10 przy ul. św. Piotra w Lwowie, w pokoju, w którym leżały na katafalku zwłoki zmarłej przed dwoma dniami Agaty Semeniuk, obstawione płonącymi świecami, zajęła się ubiegłej nocy około godziny 1 pośpiel, a niebawem płomień ogarnęły także rozmaite sprzęty domowe. W krytycznej chwili znajdowali się w tem mieszkaniu mąż nieboszczki, dziad cmentarny Piotr Semeniuk, niemal do bezprzytomności pijany, oraz jego przyjaciel Michał Lewicki. Ten ostatni, będąc nieco trzeźwiejszy, wybiegł na widok ognia na ulicę i wołać począł o pomoc. Na miejsce przybyło pogotowie z łączakowskiej strażnicy policyjnej, a kapral policyjny Horodecki dowiedziawszy się o groźnym Semeniukowi niebezpieczeństwie, z narażeniem własnego życia wyciągnął z płomieni pijanego a w dodatku jeszcze kuławego Semeniuka i oddał go w ręce przywołanego lekarza dyżurnego stacji ratunkowej, który orzekł, iż Semeniuk uległ wprawdzie lekkiemu zaczadzeniu, stan jego jednak nie jest groźny. Straż ogniowa niebawem ugasila pożar, którego pastwą padły w znacznej części i zwłoki nieboszczki Semeniukowej.

W Drohobyczu dn. 8 b. m. odbędzie się w sali miejskiej bal górniczy. Początek wieczoru o godz. 8 w. Sympatyczny komitet złożony z pp. górników przygotowuje wiele niespodzianek. Nie wątpimy, że zabawa ściągnie do miasta wielu przyjezdnych pragnących się dobrze i szersze zabawie.

Z Dobczyc pisać do nas: Staraniem tutejszej „Czytelni katolickiej“ odbyło się dnia 12 stycznia przedstawienie „Jasełek“, układu ks. Łabaja. Brały w nich udział dzieci szkolne z prawdziwym zapalem i przejęciem się, wskutek czego rzecz całą bardzo budząco oddały. Sala szkolna, w której się przedstawienie odbyło, była ściśle zapelniona, a ponieważ dla braku miejsca bardzo wiele osób nie mogło korzystać z przedstawienia, jakoteż na ogólne życzenie, musiano jeszcze raz to samo przedstawienie powtórzyć w następną niedzielę t. j. 19 stycznia. W sobotę tj. 18 odbyły się Jasełka bezpłatnie dla całej dziatwy szkolnej tak z miasta, jakoteż i ze wsi. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczony został na cel Czytelni katolickiej, a zaś z drugiego na ubogie dzieci szkolne. Wydział Czytelni podając do wiadomości to sprawozdanie chce zarazem złożyć publicznie: „Bóg zapłać“ szanownym panom nauczycielkom, p. Bronisławie Słomczyńskiej, Janinie Papeć i Zofji Biskup, które cały swój czas wolny od nauki szkolnej poświęciły na przygotowanie dzieci, jakoteż szanownej publiczności miejscowej, która tak licznie zebrała się na przedstawienie i nie szczędziła hojnych ofiar na rzecz Czytelni. Że przedstawienie miłe wrażenie zrobiło na widzach, tego dał dowód przew. ks. dziekan i proboszcz Andrzej Brańka, który w imieniu całej publiczności, za mile spędzony wieczór podziękował tak wydziałowi Czytelni, jakoteż p. nauczycielkom i dzieciom szkolnym.

Kizia Wątrober.

(Ciąg dalszy).

Wątrober drgnął. Rzucił okiem po pokoju i mówi: — Ja panu powiem co. Ja wiem, że pan gorączka, ogień, feuer, ale pan uczciwy. Ja panu dam dziesięć rubli na kilka godzin, dopóki pan nie wróci. — D. skonałe! — zawołałem, bo wiedziałem dobrze, że do tej mojej kawalerskiej nory nie wrócę więcej.

— Pan mówi, jak dziecko: „doskonałe“, a nie wie pan co ja myślę. Ja myślę, co pan poczciwy i jeżeli panu dam te dziesięć bobków, to pan musi mi je dzś oddać. Ja tu stąd nie wyjdę.

— Oszalałś czy co?

— Jak pan sobie podoba. Dam dziesięć rubli, a jak mi pan ich nie odda, to ja to wszystko stąd zabiorę jako zastaw.

— W nocy?

— To moja rzecz. Ja tu zwołam żydków i oni tu zaraz zrobią porządek. No, mam dać?

— Ha! daj! — odrzekłem po namyśle.

Żyd wylczył mi dziesięć papierków. Był to jedyny fundusz, z jakim wyszedłem z Warszawy. Wziąć co prawda miałem chęć ale jak tu żyda zostawić? To nieuczciwie. Policja go pochwyci, nie ulega wątpliwości, żyd bowiem zacięty i będzie tu czekał na mnie choćby noc całą. Zacząłem go więc namawiać, żeby przyszedł o godzinie 10, dawałem mu klucz od

mieszkania, ale się uparł i został. Nie powiedziałem ani słowa więcej, wyszedłem. Już też zciemniło się i trzeba poszukać sobie schronienia na ową noc fatalną. Gdzie? Do kogo się udać? Kogo poprosić o przechowanie? Każdy dom będzie rewidowany, bo już uważałem, że dziedziniec cyrkułu, w którym mieszkałem, napełnili żołnierze. Ulicami, czego dawno już nie było, snują się patrole, złożone z całych kompanji. Wnet jednak przyszła mi myśl szczegółowa. Znałem, a po części przyjaźniłem się z dzwonnikiem od OO. Dominikanów. Poczciwy starszek chętnie słuchał o ruchach młodzieży, brał odemnie nasze gazety jak *Szczerbiec* i *Strażnicę* i po części wtajemniczał się w całą organizację. Do niego tedy uderzyłem na pewno. Po długiej naradzie stanęło na tem, że mię umieścił w samej dzwonnicy. Jakkolwiek w styczniu, powietrze było łagodne, a przytem dzwonnica o ścianach drewnianych dawała dostateczne zabezpieczenie od chłodu. Wnieśliśmy też i siennik na górę i gruby koc do nakrycia, ale nie marzyłem nawet o śnie. Kiedy starszek zrobiwszy nademną krzyż św. odszedł, oparłem się o deskę, stanowiącą ramę otworu i spojrzalem w ulicę. Księżyc nie świecił, było jednak dość jasno i mogłem śmiało oglądać wspaniałej carskie łowy. Okropne to wspomnienie! Do godziny dziesiątej nie zaszło nic ważniejszego. Jak zwykle miasto kładło się do spoczynku, olbrzym z kolei zamykał tysiące ócz, gasty światła po domach i szedł huk od zatraskiwanych furtek kamienio. Nastąpiła grobowa cisza. W kwadrans później z ciemni nocnej wysunęły się gromady, błysnęły bagnety, tu i owdzie zabrzęczały pałasze i rozpoczął się atak do domów. Co chwila brzęczały dzwonki, gromada wchodziła do wnętrza domu, bawiła tam czas niejaki i wracała powiększona o dwie, trzy, lub cztery osoby w cywilnej odzieży. Byli to proskrybowani. Z gromady oddzielało się kilku żołnierzy, którzy aresztowanych odprowadzali do Cytadeli. Nie obyło się też bez krzyków i płazn, bez walk i szarpań. Przyaresztowani wyszedłszy na ulicę bronili się, żołnierze tłucli ich kolbami i przemocą ciągnęli za sobą. Gdzieindziej za aresztowanymi wybiegały kobiety z głośnym jękiem, co jeszcze bardziej rozzuchwalało siepaczy i biedne kobiety skopane nogami przez oficerów, napowrót wrzucone były do sieni i bram. Z każdym ubiegającym kwadransiem nowe przejawiały się sceny bezprawia i gwałtów. Patrząc z wieży, drżałem z wściekłości, krzychałem: „Rozbójniki, łotry, katy!“, szczęściem przygonitwie po ulicy, bo patrole znowu chwytaly przechodzących bez względu na wiek i godność, krzyk mój nie dolatywał do uszów oprawców.

Była chwila, — w której chciałem wydobyć się z mojej kryjówki, skoczył na ulicę, bo dla czegoż ja jeden mam być spokojny i wolny, gdy tylu innych cierpi?

(Dokończenie nastąpi.)

Nekrologja. Franciszek Greger b. wiceprezes Rady powiatowej tarnobrzezkiej, b. pełnomocnik dóbr Mokrzyzów, urodzony w r. 1817, zmarł w Krakowie 31 stycznia br. Antonina Pieguszevska, córka obywatela m. Krakowa, lat 24 zmarła w Krakowie 30 stycznia br.

HUMOR.

Na bal wszedłszy (młodzian zgrabny,
Okazał ma prezencję!)
Szapoklakiem trzasnął zgrabnie,
Złożył damom rewerencję.
Potem monokl wsadził w oko,
I stanawszy gdzieś pod ścianą,
Z miną oschłą i zdudzoną,
Watrząsnął graywką fryzowaną.
„Pan nie tańczy? Spójrzcie proszę,
Wszak tu panien siedzi tyle!“
„Tańczyć tańczę, ale pierwej
Muszę dobrze wiedzieć: Ile?...“

Niedawno pewien wydawca puścił w świat książkę: „Poradnik dla brzydkich kobiet“.

Biedak, przybył się jednego tylko egzemplarza, który został skradziony.

OSTATNIA POCZTA.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Gołuchowski, udaje się w niedzielę na kilka dni do Budapesztu, gdzie, jak wiadomo, będą także ministrowie Badeni i Biliński.

Książę Ferdynand bułgarski bawił przez czwartek w Wiedniu, gdzie mieszkał w pałacu Kobnrgów na Seilerstätte. We czwartek wieczorem odjechał Orient-Expressem do Zofji. *Fremdenblatt* donosząc o tem stwierdza, że głównym celem podróży księcia była sprawa przejęcia księcia Borysa na prawosławie, którą ks. Ferdynand chciał omówić z członkami swojej rodziny. W Paryżu konferował książę z ks. d'Aumale i ks. de Chartres. W Turynie odwiedził głowę rodziny, księcia Orleańskiego.

Według szczegółowych informacji *Berliner Tagblattu* o pobycie księcia w Rzymie, ks. Ferdynand przez bardzo długi czas trzymany był w watykańskich przedpokojach, potem wpuszczony został zaledwie na kilka minut przed oblicze Papieża. Rozmowa była bardzo krótka. Książę przedstawił powody przemawiające za koniecznością przejęcia ks. Borysa na prawosławie i prosił Leona XIII, aby przynajmniej rodziców ks. Borysa nie spotkała

ekskomunikacja. Odpowiedź Papieża streszczała się mniej więcej w następujących słowach: Błąd księcia pod względem religijnym jest podwójnie naganny. Po uroczystych przyrzeczeniach, jakie złożył Stolicy św., obecny upadek jego jest podwójnie ciężkim i smutnym. Książę nigdy nie może się spodziewać, aby Kościół dla ziemskich względów, tolerować miał jego błędy. Kościół samby się przez to potępił. Papież może się tylko za księcia modlić i prosić Boga, ażeby użyzył księciu sił, których teraz będzie bardzo potrzebował.

Wzorzajsze nasze telegraficzne sprawozdanie z o-biadu wydanego przez posłów sejmowych na cześć ministrów hr. Kazimierza Badeniego i dra Bilińskiego, dla ścisłości uzupełniamy drobnymi szczegółami.

P. Dunajewski położył nacisk na postawionej przez hr. Badeniego zasadzie „sprawiedliwości dla wszystkich“. Zdaniem p. Dunajewskiego jest to hasło „na pozór proste, ale pełne znaczenia w dzisiejszych czasach wśród walki najrozmaitszych uzasadnionych i nieuzasadnionych aspiracji, wśród prądów, macących najprostsze pojęcia“. W Austrii jest ono według mowcy potrzebniejsze, niż gdziekolwiek, bo „monarchja ta ma od Opatrzności wskazaną sobie misję wśród różnorodności utrzymywać jedność, a w jedności uszanować różnorodność“. Nieco zagadkowe były słowa p. Dunajewskiego, według których profesorowie hr. Badeniego „byli tego zdania, że on da się prowadzić“. W końcu chwalił p. Dunajewski „nie dorywcza i porywcza, ale stanowczą i wytrwałą wolę hr. Badeniego, która nсуwa zawady zdrowego postępu społecznego, godzi i łączy sprzeczności rozmaitych interesów, o ile rządzą się dobrą wiarą, a przeszkody na niekorzyść państwa i ładu społecznego powstające, w razie potrzeby zwycięsko łamie“.

Główne frazesy mowy hr. Badeniego streściła wiernie nasza depeza. Dodać należy, że hr. Badeni wyraził wątpliwosć, „czy potrafi zdziałać na stanowisku swoim to, czego pragnie dla dobra państwa“ i oświadczył, że „leży to w ręku Boga i ludzi dobrej woli“. Słów „dobra wola“ i „dobra wiara“ używał p. prezydent ministrów w toku przemówienia kilkakrotnie ze szczególniejszym naciskiem i zapewnił, że jest sam „pełen otuchy i dobrej wiary“. W końcu wznosił minister kielich „na pomysłność tych praw, których Sejm w pierwszym rzędzie strzedz winien“. Mowie p. prezesa ministrów poświęcimy w jutrzejszym artykule wstępny obszerniejsze uwagi.

Z przemówienia p. Zaleskiego podnieść należy zupełnie trafne i zupełnie na czasie zdanie, że „więcej, niż powszechnie sądzą miłość podwładnych daje miarą wartości przełożonego“. Prawdziwie polityczną mowę wygłosił tylko jeden p. minister Biliński. Minister zwrócił uwagę na kolizje, jakie zachodzą pomiędzy interesami kraju a rządu i stwierdził, że „nie można powiedzieć, aby opozycyjne stanowisko było zawsze złe, mieliśmy bowiem przykłady, że z opozycyjnych stronictw wytworzyły się najdzielniejsze filary rządu“. Minister zaznaczył także, że „solidarność i polityka rządów wymagają ważnych ofiar natury ekonomicznej i politycznej“. Zdaniem p. ministra jednak, ofiary te „z procentem się zwracają“.

Według *Timesa*, sułtan niechętnie przyjął projekt pisemnego traktatu rosyjsko-tureckiego, mówiąc, że między takimi przyjaciółmi jak on i car, niepotrzebne są zobowiązania na piśmie.

Do Petersburga, jak donosi *Pet. Zig.* przybył ma w tych dniach hr. Szuwałow z kilkoma urzędnikami swej kancelarji dla załatwienia różnych spraw administracyjnych.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Lwów dnia 31 stycznia.

Sprawę wąsko-torowej kolei z Chabówki do Zakopanego przekazano komisji kolejowej, a wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego, aby rząd powściągnął szkodliwą działalność giełd zbożowych, do gospodarczej.

Z kolei przyszła sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Jako sprawozdawca zabiera głos poseł Cielecki i wnosi następującą rezolucję:

Wzywa się rząd i Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem z swych czynności: 1) Wykazała szczegółowo o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie § 16 ustawy z dnia 1 sierpnia 1889 roku, zapewniające przynajmniej, mógg ziemi ornej nauczycielom wiejskim. 2) Podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ściślemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć. Zbadana i wyjaśniona, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół, oprócz owego morga, ustawą z dnia 1 sierpnia 1889 r. nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym ko-

sztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma.

W rozprawie zabiera głos pierwszy p. Kramarczyk i mówi, że nauczyciele nie powinno się rolę obarczać. W tym samym duchu przemawiają pp. Piniński, Franciszek Jędrzejowicz i Stadnicki. P. Bojko mówi, że nauczyciel jest niepewnym jutra, ponieważ zawisł on od łaski i niełaski inspektora. Hasłem ludu: chleb i oświata! — P. Rotter oświadcza, że terażniejsza dotacja jest niedostateczna i że lata służby nauczycieli powinny być niższe do 35. — Wójcik porównywał płace nauczycieli z płacami urzędników. — P. Abrahamowicz pochwalił mowę Kramarczyka, o przemówieniach zaś Bojki i Wójcika rzekł, że są jakby wycięte z *Kurjera lwowskiego*. Wojciech Dzieduszycki, Smolka i Wachnianin oświadcza, że są z wnioskami komisji. Bojko protestuje przeciw twierdzeniu, że jest inspirowany. Żąda on tylko sprawiedliwości, którą obala czarna ręka. P. Bobrzyński broni inspektorów szkolnych. P. Czartoryski popiera wnioski komisji, które też zostały przyjęte z wyjątkiem końcowego ustępu o dwóch morgach.

Następne posiedzenie dziś wieczorem o godzinie 8-mej.

Lwów, d. 1 lutego.

Wniosek komisji drogowej na wczorajszym wieczornym posiedzeniu, a polecający Wydziałowi krajowemu wypracować projekt reformy ustawy drogowej z zachowaniem dotychczasowych podstaw rozkładu ciężarów, wywołał obszerną dyskusję.

Poseł Szczepanowski przemawiał za zmianą końca wniosku, aby ciężary rozłożone były równomiernie.

Przemawiali nadto Krzysztofowicz, Sredniawski, Jędrzejowicz, Bojko, Abrahamowicz, Wodzicki, Potocki i Męciński. Sprawozdawca Romer zmodyfikował nieco wniosek w duchu wywodów Szczepanowskiego. Tak zmieniony wniosek został przez Sejm uchwalony. Następnie załatwiono 23 spraw petycyjnych.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Paryż 31 stycznia. Ministerjum marynarki zajęło się gorliwie budową statków podwodnych. W Tulonie odbędą się z niemi wkrótce próby.

Konstantynopol 31 stycznia. Schwymano 25 Armenczyków, którzy zajmowali się redagowaniem i szerzeniem listów z pogroźkami.

Konstantynopol 31 stycznia. Donoszą o nowych ciężkich walkach z Kurdami.

London 31 stycznia. *Times* donosi z Johannesburga, że położenie Anglików w Transwalu jest obecnie nieznosne; Boerowie sprzeciwiają się wszelkim reformom, obrażają nawet kobiety angielskie. Organ City wzywa rząd angielski do energicznego wystąpienia w obronie swoich poddanych, w przeciwnym razie bowiem spodziewać się można nowego wybuchu.

Uitlanderzy johannesburscy telegrafują o spiesznej pomocy. Fanatyzm Boerów przybiera groźne rozmiary.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). *Polit. Corresp.* zaprzecza kategorycznie pogłoskom o zmianie porządku następstwa tronu w Austrii i o korespondencji, jaka w tym przedmiocie miała się odbyć pomiędzy ministrem Gołuchowskim a zagranicznymi reprezentantami Austrii.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). Przy dyskusji w sprawie zarazy wśród nierogacizny dep. Lueger uderzał gwałtownie na Węgry, twierdząc, że kraj ten zamieszkiwany jest w połowie przez Azjatów, w połowie przez żydów. Energicznie przeciwko Węgrom przemawiał także poseł Steiner.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). *Fremdenblatt* pomieszcza komunikat o ks. Ferdynandzie bułgarskim, stwierdzający, że przyjęcie, jakiego doznał ks. Ferdynand bułgarski, nie odpowiedziało bynajmniej jego nadziejom, wobec tego — pisze *Fremdenblatt* — uważać należy za rzecz mało prawdopodobną, aby przyjęcie mogło do prawosławnego chrztu księcia Borysa. Odnośne postanowienie zapadnie, jak się samo przez się rozumie, dopiero w Sofji.

Praga 31 stycznia (w południe). Komisja czeskiego Sejmu, wyznaczona dla wniosku o kurjach, odroczyła ponownie swoje obrady, ponieważ na posiedzenie nie przybył wcale reprezentant rządu.

Berlin 30 stycznia (w południe). Sędzia śledczy przesłuchiwał sześciu redaktorów socjalistycznego dziennika *Vorwärts* w sprawie procesu dyscyplinarnego, jaki cesarz polecił wytoczyć temu tajemniczemu i niewysledzonemu urzędnikowi dworskiemu, który dostarczył redakcji *Vorwärts* tekstu reskryptu cesarskiego z dnia 18 stycznia na kilka dni przed jego ogłoszeniem. Przesłuchanie nie miało naturalnie żadnego rezultatu. Cesarz oświadczył, iż pragnie, aby skazywano na kary pieniężne i na

więzienie tych, którzy publikują przedwześnie urzędowe dokumenty.

Berlin 31 stycznia (w południe). Sekretarz stanu dla marynarki, wice-admirał Hollmann, podał się do dymisji. Następcą jego zostanie baron Senden.

Sofja 31 stycznia (w południe). Krążą pogłoski, że książę zapytał telegraficznie Grekowa, czy się podejmie misji utworzenia gabinetu. Znaczna część ludności mniema, że chrzest prawosławny Borysa nie odbędzie się. Rząd nie udziela żadnych objaśnień, twierdząc, że nie odebrał żadnych informacji o wyniku podróży księcia.

Paryż 31 stycznia (w południe). Policja przedsięwzięła rewizję u St. Mathurina, byłego dyrektora monopolu opjum w Tonkinie. St. Mathurin bawił chwilowo w Paryżu i mieszkał w Grand-Hotelu. Edwards zeznaniami swoimi usiłuje rzucić cień na Faure'a, ażeby w ten sposób zapewnić sobie bezkarność. St. Mathurin w ostatniej chwili znikł bez śladu.

Rzym 31 stycznia (w południe). Kolumna Galliana została uwolniona przez Menelika. Zwrócono jej broń i amunicję. Wczoraj o godzinie szóstej zrana połączył się Galliano z Baratierim. Baratieri otoczony oficerami powitał go w imieniu króla i ojczyzny bardzo serdecznymi słowami. Gallianowi towarzyszył mąż zaufania Rasa Makonnena. Uwolnienie Galliana nastąpiło pod warunkiem, że Baratieri wyda Ras Makonnenowi trzech książąt abisyńskich, którzy w grudniu zniknęli z Neufchatel w Szwajcarii i od tej pory byli więźniami Baratieriego. Menelik w każdym razie podstępnie podszedł Włochów i po chodem Galliana osłonił swój marsz do Hansen, którego w przeciwnym razie nie mógłby bez wielkiego niebezpieczeństwa wykonać. Armia Menelika we środę opuściła Hansen i wyruszyła w stronę Adui, gdzie Menelik zamierza koronować się cesarzem. Baratieri rozporządza 27.000 ludzi i 54 działami. Brygada Albertona spotkała się pod Hansen z armją szoańską, ale z powodu toczących się rokowań do starcia nie przyszło.

Ostatnie telegrams „Głosu Narodu“.

Wiedeń 1 lutego (rano). Urzędowo stwierdzono, że w Galicji panują następujące epidemie: pyskoracicowa w Liskach, Lackiej woli, Bieńkowcach, Podgrodzie, Nowym Zalanowie, Chwałkowicach, Żółkwi; węglik w Wołosatam i Wiśniowczyku; nosacizna w Przełowie, Zamościu, Martynowie, Trójcy, Ukronikach i Zczawie; parchoy w Ciemniawie, Szczawnicy, Ryznie i Starym Sączu; czerwotka w Sapohowie, Sznyrowie, Krowicy hołodowskiej, Lesmowicach, Oknie, Mzańcu, Załuczcu i Luboczy; zaraza na nierogaciznę w Kaniowie, Boguczycach, Bratuczykach, Buczkowie, Cikowicach, Dąbrówce, Kłaju, Stanisławicach, Grzymałowce, Smorzowie, Szdzuwricach, Radmanowicach, Cewkowie, Oleszycach, Starem. Snehaj Woli, Zapałowie, Horucku, Ryszkowej Woli, Osobnicy, Sieklówce górnej, Chotyńcach, Chruszowicach, Młynach Dobrotowskich, Jabłonówce, Nieznanowie Połoniecznem, Głębokiej, Kościelnikach, Kurylówce, Orzannie, Rozborzu, Jaworniku, Woli Radziszowskiej, Bolestraszycach, Medyce, Packowicach, Witoszycach, Korczowie, Krasnem, Łące, Kozinie, Soroce, Bełzie, Nusmicach, Ostrowie, Poturzycach, Steniatynie, Kielanowicach, Lagiewnikach, Płaszowie i Żabnicy; wściekła wreszcie w Zubszy i Stanisławowie.

Wiedeń 1 lutego (rano). Minister sprawiedliwości mianował notariuszami: Emila Szolginia w Łące, Michała Orłowicza dla Rymanowa, Juliana Karabińskiego dla Lutowisk, Karola Ilgnera dla Boryni i Jana Rastawickiego dla Kulikowa.

Wiedeń 1 lutego (rano). Dowiaduję się wprost z najlepszego źródła, iż w ostatnich dniach zaszła zmiana w oznaczeniu terminu zwołania Rady państwa, mianowicie, że z powodu końca zapust, pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dopiero w dniu 18 lutego.

Wiedeń 1 lutego (rano). Książę Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj rano do Zofii. W Wiedniu zachowywał ścisłe *incognito* pod nazwiskiem hrabiego Muranyiego i nie konferował z żadnym z zagranicznych reprezentantów mocarstw.

Wiedeń 1 lutego (rano). Stara *Presse* wychodzić będzie pod zmienionym tytułem jako *Wiener Presse* w trzykrotnym wydaniu dziennym.

Wiedeń 1 lutego (rano). Japoński poseł austriacki Takahira przybył do Wiednia.

Praga 1 lutego (rano). Sesja sejmowa przeciągnie się aż do 10 lutego, to jest aż do uchwalenia budżetu. Najbliższe posiedzenie komisji sejmowej dla wniosku o kurjach wyborczych, odbędzie się przy uczestnictwie delegata rządowego z początkiem przyszłego tygodnia.

Praga 1 lutego (rano). Nestor czeskich dramaturgów Kolar wczoraj umarł, Kolar liczył 88 lata.

Bukareszt 1 lutego (rano). Ministerstwo wojny zażądało na zaprowadzenie ulepszeń w armji, a przede wszystkim na przerobienie półsiedmiomilimetrowego karabinu manlicherowskiego na siedmiomilimetrowy, dodatkowego kredytu w kwocie 30.000.000.

Berlin 1 lutego (rano). *Freisinnige Zeitung* posłała ks. Bismarkowi egzemplarz „Parlamentarnych Wspomnień“ Eugenjusza Richtera. Za podarunek ten książkę w odręcznym piśmie bardzo grzecznie podziękował.

Monachjum 1 lutego (rano). *Neuste Nachrichten* podają z całą stanowczością, że mimo zaprzeczeń prasy, ambasador Herbertte odwołanym zostanie z Berlina, tudzież obstają przy twierdzeniu, że cesarz Wilhelm spotka się z królem Humbertem w Genui.

Konstantynopol 1 lutego (rano). W Zeitunie tyfus i szkorbut pochłaniają dziennie po 150 ofiar.

Rzym 1 lutego (rano). Z Adaga-Hamas donoszą: Jenerał Baratieri, z całym jenerałnym sztabem wyruszył galopem naprzeciw armji Galliana, na której przedzie niesiono na noszach rannych żołnierzy. Oficerowie wyglądali jak upiory, obdarci bosy i czarni od brudu. Armaty wieszono na wielbłądach, broń była rdzą pokryta. Obaj wodzowie uściskali się serdecznie, poczem cała armja huknęła z pełnej piersi: Niech żyją Włochy! W twierdzy Makalle dawał się odczuwać od 25 dni brak wody.

Rzym 1 lutego (rano). Agencja Stefaniego donosi, że cesarz Wilhelm gratulował rządowi włoskiemu z powodu połączenia się Galliana z armją włoską.

Rzym 1 lutego (rano). Zaprzeczają tu pogłoskom o zamiarze abdykacji ze strony ks. Ferdynanda bułgarskiego. Prawdopodobnie nastąpi tylko zmiana gabinetu.

London 1 lutego (rano). Wiedeński korespondent *Daily Chronicle* dowiaduje się z kompetentnego źródła, że książę Ferdynand bułgarski postanowił odłożyć chrzest księcia Borysa aż do dośnięcia jego do pełnoletności.

London 1 lutego (rano). *Standart* podaje wiadomość z Berlina, że mocarstwa europejskie postanowiły bezwarunkowo trzymać się polityki pokojowej i nie dopuścić do naruszenia równowagi europejskiej.

London 1 lutego (rano). *Central News of Germany* podaje treść rozmowy Costaki-Anthopolo bazy z korespondentem *Now York-Heralda*. Turcja — mówił pasza — potrzebuje do wydobycia się z obecnych kłopotów koniecznie pomocy obcych mocarstw, a przede wszystkim Anglii. Pomimo to nie spodziewamy się wielkiego sukcesu z angielskiej przyjaźni, gdyż Anglja wolałaby raczej nas zniszczyć (*de nous détruire*), aniżeli nam dopomóc.

Wiedeń 31 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 372'25; Ländlerbank 243'—; Staatsbahny 364'50; Renta majowa 100'75; Renta koronowa 100'65; Turckie 54'50; Alpiny 85'60.

Odpowiedzi Redakcji.

W Wpianowie Kisielewski w Gorlicach, St. Majewski w Strzycu, Fr. Miazga w Nisku i inni, którzy dotąd nie otrzymali zamówionych 19 tomów za 5 złr. 50 ct., rzeź są jeszcze kilka dni być cierpliwymi, ponieważ część tych książek jest właśnie w drodze z Warszawy i w tych dniach przyjdzie. Wszyscy, którzy te dzieła zamówili, wkrótce je dostaną, a tylko nowych zamówień nie przyjmujemy, gdyż zapasów więcej nie posiadamy.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym mam zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie Wnu Panu Drowi Edwardowi Piotrowskiemu, który w nadzwyczaj krótkim czasie, uratował synka mego z bardzo niebezpiecznej choroby; uratowanie tegoż zawdzięczam jedynie Twojej wiedzy wszechstronnej i sumiennej opiece. Przyjm więc Wny Panie Doktorze szczerze staropolskie „Bóg zapłać“.

Helena z Rehmanów Follprechtowa.

Podgórze w styczniu 1896.

388

Dr. Franciszek Wojciechowski,

otworzył kancelarię adwokacką

w Podgórzu,

przy ulicy Lwowskiej l. 4 (obok Magistratu).

Najtańsza nafta

w Krakowie ul. Szewska 6,

sprzedaje litr najlepszej nafty, bez żadnej woni, po 18 ct. Biorącym 5 litr., liczyć będą po 17 ct. — Reperacje lamp i baniek uskuteczniams po cenie swego nakładu.

Z poważaniem.

Juljan Stankiewicz, blacharz.

Restauracja w Hotelu Pollera F. Wójcickiego w Krakowie. Objad za 1 zlr. 9 Sobota dnia 1-go lutego b. r. I. Zupa Sainé Germain Rosół z kaszką Consomme z gwiazdkami Kolduny litewskie Jajka à la creme Krażki z szczupaka Szt. mięsa z fasol. kwas. Rostboaf angielski Cieleca z sałatą Filet de boeuf à la Rothschild Kwicoł w gniazdku Benie z sokiem II. Kapuśniaki Galarotka owocowa Ser — owoce — kawa. Buljon własnego wyro- bu kilo po 4 zlr.

Na Węgrzech Majatki ziemskie

1400 mrg obszar, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopięnego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 kmtr. od stacji kolei gościńcem bitym (szosa) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, plugi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 zlr. dług bankowy 40,000.

Majatek obszar 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, mury w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 zlr. Cena 75,000 zlr. Stacja kolei w miejsiu. 111

Majatek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 kmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 zlr. Dług bankowy 100,500.

Majatek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 kmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 zlr. Długów żadnych.

Majatek: 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Bndynków prawie niema. Odległość od stacji 5 kmtr. — Cena 12,000 zlr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majatki leżą blisko granicy galicyjskiej w gbiebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — Miejsce słoneczne i do kolonizacji dla Włóścian galicyjskich bardzo odpowiednia.

Majatek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastr. obszar, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 13 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębego, na której to przestrzeni znajdują się C. 150,000 1/2 modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w rachu. 1 piła wodna. Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majatek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 kmtr. od stacji kolei i miasta oddalony; częś lasu tylko 3 km. od stacji Mże-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320,000 zlr. w. a.

Majatki te ma powierzone do sprzedaży

Jan Strycharski, Kraków. Łobzowska 27.

Nowość! Bonbons de la Centieme i petites Bonbons Terminus, pół kilo 1 zlr. 10 gatunków karmelków 0 ct. za 1/2 klg. Herbatników 1/2 klg. 60 ct. poleca Cukiernia W. Schmida, ul. Szewska 27. 337 4-20

Realności do sprzedania

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podwórca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 zlr., cena 12.500 zlr. Kapitał potrzebny 5800 zlr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. p. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 zlr. Cena 58.000 zlr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 zlr. Cena 60.000 zlr. Potrzeba 22.500 zlr. 188

Kamienica II. p. z jednej z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 zlr. Cena 65.000 zlr. kapitał potrzebny 40.000 zlr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 zlr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 zlr. 193

Kamienica piękna II. p. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 zlr. Potrzebny Kapitał 30.000 zlr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 zlr. Cena 45.000 zlr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 zlr. Przyjmie w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. p. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 zlr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 zlr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 zlr. 198

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 zlr. Cena 26000 zlr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 zlr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 zlr. 199

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego owa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 zlr. 200

Kamienica II. p. przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 zlr. 201

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 zlr. 204

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 zlr. Dług 5.000 zlr. 205

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegorzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 zlr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 zlr. Kapitał potrzebny 26.000 zlr. 210

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 zlr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 zlr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 zlr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużym ogrodem, kregielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 zlr. Cena 45000. Dług 23000 zlr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślniej. Cena 70.000. Dług 36.000 zlr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 zlr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 zlr. 214

PARCELE do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, 1/4 sążni, z nowo wybudowanymi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zlr. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 223

Przy ulicy Radziwiłłowskiej 118 1/4 sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 zlr. Cena 9.000 zlr. 227

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217 1/4 sąż. po 40 zlr. 230

Parcela 83 1/4 sążni z 12 1/4 sąż. fronta przy ul. Helcia do sprzedania. Wiadomość Dział Inzerat. „Głosu „Narodu“. 217

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 zlr. 229

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

Największy skład maszyn do szycia Singera uzłotkow. i porolotkow. i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 zlr. i wyżej Gotówka o 10% tańiej. 8

FOLWARK

208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żyznej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 km. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobrimi budynkami, 50 korey zasianej ożiminy, za 38 000 zlr. do sprzedania. Kapitał potrzebny około 18000 zlr. Wiadomość Dział Inzerat. „Głosu Narodu“. 225 5 0

MLECZARNIA Dóbr Łuczanowice

dziękując za dotychczasowe względy Szan. Publiczności, ma zaszczyt donieść, że dla wygody P. T. Odbiorców zaprowadziła

rozwóz mleka wozami po ulicach miasta Krakowa.

UWAGA: Rozwóz wszelkich produktów nabiałowych i sprzedaż tychże z wymienionych wozów, odbywa się codziennie od godziny 6-tej rano i 4-tej po południu. Wozy zatrzymywane będą codziennie o jednym czasie w odpowiednich miejscach na ulicy i dzwonkiem oznajmia swój przejazd. Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.

KAMIENICA 351 przy ul. Szlak, 3 5 I p. z frontu, a II p. od strony wewnętrznej, bardzo ozdobnie przed 6 laty wybudowana z ogródkiem, ogniotrwałe schody, stądnia muirowana z wyborną wodą do sprzedania, zamiany na mniejszą realność w śródmieściu, z pozostawieniem na hypotece paru tysięcy na kilka lat. Dług Bankowy 8000 zlr. na 4 1/2 %, w zaplacie przyjmuje się nawet pewną sumę hypoteczną. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“.

Do wydzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami

1) dwa folwarki 3/4 mili od Lwowa o przostreni przeszło 1200 mrgow, z czego około 250 morgow najlepszej nadpęłwińskiej łąki, 2) dwa znaczniejsze majatki w powiecie Rohatyńskim. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr Aleks. i Zyg. Lisiewiczów (Lwów, ul. Kosciuszki 16). 315 6-15

NADZWYCZAJNE ZNIZENIE

dla abonentów „Głosu Narodu“ tylko za 4 zlr. 50 ct.

14 dużych tomów prawdziwie wartościowych powieści.

- 1.) Wojna i pokój, wielki romans hr. Lwa Tokłtoja z epoki wojen Napoleona I. (Jedna z najpiękniejszych powieści wszechświatowych) tomów 9
2.) Motory życia, powieść Józefa Rogosza tomów 2
3.) Swobodny lot, powieść Wernera tomów 2
4.) Wspomnienie pruskiego oficera (z czasów kampanji prusko-francuskiej z roku 1870) przez Józefa Rogosza tom 1
Razem tomów . . . 14

Dzieł powyższych mamy tylko kilka nacie egzemplarzy. (Rocznik III. »Biblioteki«, który zawierał 19 tomów, a ogłaszany na tem tu miejscu, jest już w zupełności wyczerpany).

Chrześcijańska porządna pralnia bielizny jest w Krakowie przy ulicy Florjańskiej L. 32 (naprzeciwko enkierni lwowskiej), pod firmą: Pralnia „Anny“ Zamówienia wykonuje bardzo elegancko, szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje franki do prania po 40 centów od pary. 345 3 3 Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Poszukuje się MIESZKANIA wraz z całym utrzymaniem dla młodej osoby, przy staższej inteligentnej wdowie, lub też rodzinie. — Łaskawe zgłoszenia pod „N. N. 363“ post. rest. Kraków.

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobrimi budynkami do sprzedania. Wiadomości bliższej udzieli Jan Strycharski w adm. 31 „Głosu Narodu“. 7-0

WIEŚ

5 kmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnymi budynkami, wraz z całym inwentarzem do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie Bliższych objaśnień udzieli Wny Jan Strycharski „Głosu Narodu“ w Krakowie. 220 8 0

DOBRA ZIEMSKIE w Przemyskim.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 65 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem muirowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredans, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spielerz, 2 stajnie muirowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawia Włóścianie 145 po 10 do 18 zlr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 60.600 zlr. Dług Bankowy 44.000 zlr., na hypotece może zostać 20.000 zlr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie. Wiadomość Dział Inzeratowy „Gł. 340 Narodu“. 4 0

CHEŁOPIEC z ukończoną IV. kl. ludową zaraz znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu towarów mieszanych, Karola Ablewicza, 238 w Mszanie dolnej. 7 0

Majatek ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu ziminy, dochód suchy 300 zlr., podatki do 500 zlr. Cena 100000 zlr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 zlr. 341 Wiadomości udzieli Dział inzeratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie. za nadesłaniem marki na 15 ct.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślniej)

poleca **Płótna Korezyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męską, dziecięcą i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, dreluchy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.**

poleca **Wielki wyoor: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECIENNE, GORSY W WIELKIM WYBORZE Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, Chustki na szyję męs. i dams. Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasoliki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona **SPRZEDAŻ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłym wypowiedzeniem.

124 9 20

W handlu towarów korzennych i wodek
JÓZEFA PUŁCZYŃSKIEGO,
ul. Długa Nr. 15.
znajduje umieszczenie
PRAKTYKANT
zamięscowy, z ukończoną II kl.
387 gimn. lub realną. 1 3

Franciszek Machowski
udziela lekcji

gry na cytrze
według najnowszej polskiej metody, w domach prywatnych i w mieszkaniu przy ul. Rajskiej Nr. 6 na parterze. 388 1-3

2 Kamienice II. piętrowe,
nowe, dobrze zbudowane, łączące się z sobą, w pięknym położeniu, z dobrą wodą, przy ul. Lenartowicza pojedynczo lub razem po 25.000 złr. **do sprzedania.**
Wiadomość Dział Inzerat. „Głosu Narodn”. 385 1 6

Przyjmuje się do **plisowania wszelkie materje** do sukien i ubrań, także koronki. Tamże może jedna panią uczyć szycia do szkół lub szycia, albo student znaleźć rodzicielską opiekę, za umiarkowaną cenę z wiktem. Ul. Rakowiecka l. 17 II piętro. 384 1 1

Od 20 lat istniejący w Bochni
Handel Wędlin
363 pod firmą 1 3

ANTONI SKIBNIEWSKI
jest wraz z domem z powodu stosunków rodzinnych

zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania.
Blizsze wiadomości u właściciela A. Skibniewskiego w Bochni.

Balowy kostjum
francuzki mekki **tanio do sprzedania.** Smoleńsk 20 I p. od podwórza, tylko do 6-go Lutego od godz. 380 10 do 3-jej. 1 2

WILLA
(pałac) gustownie, okazałe i silnie zbudowana na Zwierzynie, w pięknym położeniu, 6 pokoi, przedpokoje, weranda, 2 kuchnie, budynki gospodarcze, studnia z wodą doskonałą górską, z zupełnym urządzeniem i ekwipamentem, lub bez, bardzo korzystnie **do nabycia.** Wiadomość poda Dział Inzerat. „Głosu Narodn” za nadesłaniem 379 marki 15 ct. 1 3

KARETKA,
wiedeński wyrób, osie oliwne, mało używana, na żądanie koń. uprząż, bardzo korzystnie **do nabycia.** Także wolant, wózek, sanie. Adres poda Dział Inzerat. „Gł. Narodn”. 378 1-2

Sklep Kwiatowy Epifaniusza Uklańskiego, przeciw nowego Teatru ul. Szpitalna 36, Kraków.
Poleca: najpiękniejsze bukiety, wieniec, kosze, i wszelkie wiązanki kwiatów. Rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie dekoracje sal, stołów i t. p. Ceny przystępne. Na prowincję wysyła 282 za zaliczką. 1-21

J. MICHNIK w Bochni,
Główny Skład wysyłkowy I-szej galicyjskiej
Suszarni Owoców i Warzyw
w Bochni, poleca:
Grzyby porażane jadalne
(Morchella esculenta)
Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 80 ct.
" 2. " 2 " 20 "
" 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct.
tudzież
Miód pszczelny
z pasiek okolicy bocheńskiej
1 klg. po 75 ct.
Zamowienia skutecznie się odwrotną pocztą. 76 9 12

SKLEP
z lokalem, na handel wiktuałów, młeczarnię i piwiarnię wraz z ogrodem na kręgielnię
do wynajęcia
pod korzystnymi warunkami w domu L. 6 ul. Arjańska. 386 3-4

Gospodyni dworska

z dobrymi świadectwami, **poszukuje odpowiedniej posady,** którą może objąć każdego czasu. Adresować prosi do domu **Pani Grzybowskiej, ulica Krzywa Nr. 7 w Krakowie.** 360 2-3

Młody człowiek,

dobrze wychowany, dobrze obeznany z gospodarstwem wiejskim, **szuka miejsca praktykanta** przy większym gospodarstwie. Blizsze wiadomości udzieli **WP. 361 Strycharski.** 2 2

Od 1-go Kwietnia 1896 r. 348 poszukuje się 3 3

Praktykant ekonomia kawalera

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Polanie wielkiej koło Oświęcimia.

TOWARZ. POWROZNICZE

Udzielam lekcji języka angielskiego, włoskiego.
Blizsza wiadomość w Administr. 331 „Głosu Narodn”. 2 2

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarska **C. Brady** (Marjacelskie krople żołądkowe) sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem” **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),** oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającym i wzmacniającym działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.

Krople żołądkowe aptekarska **C. Brady** (Marjacelskie krople żołądkowe) są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następujący podpis: *C. Brady.* Składniki są podane.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupieniu uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, albo nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:
Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w aptece Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga w aptece J. Trauczyńskiego spadkob., w aptece Wiszniewskiego, w aptece Fort. Gralewskiego, **Anurychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józ. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiego, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Mysienice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Owilec** w apt. Palasza, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Juliusz Fialkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Zywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdlichki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 16 12

Praktykant

bezpłatny, będzie przyjęty. Uczniowie szkoły handlowej mają pierwszeństwo. Zgłosić się u firmy: **Franciszek Albin w Podgórzu.** 362 2-3



TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) ażezur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) skutecznie odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorium przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. w BOCHNI.
1 Klg. trucizny 2 złr., 4/5, Klg. złr. 7-50. 77 21 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiawicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice, drogueria, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adier. — Tyczyn, Zakliczyn, Zywiec; W. Graf. — Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. — Jaworze A. Janicki.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca: St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłoszonego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe, bardzo czytelne, papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków **Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera** i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie to wydanie jest bardzo rozszerzone i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskimi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowymi siłami** i to za cenę wprost **bajecznie niską.**

- 1) za 1 egzemplarz broszurowany złr. 1-50
- 2) " 1 " kartonowany " 1-70
- 3) " 1 " opr. w płótno, wykładki złote i czerwone, herb Polski w środku okładki wykonany w 3 kolorach " 2-50
- 4) " 1 " opr. w półskórki francuski lub niemiecki " 3-—
- 5) " 1 " opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzozi złocone, herb Polski w 3 kolorach " 5-—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

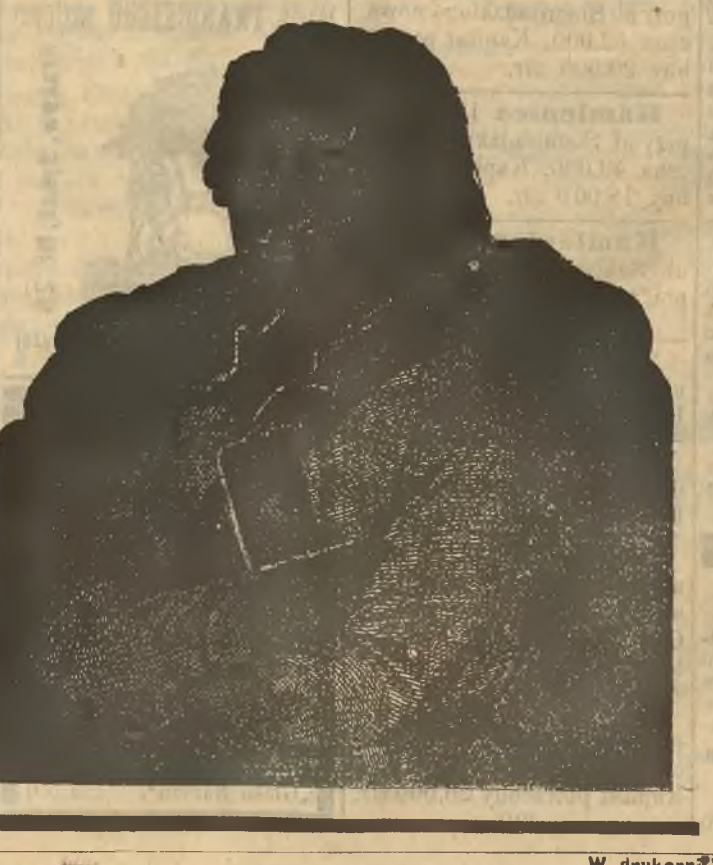
Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystola, których cena za egz. brosz. Nr. 6 —, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy fraszuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w callulozę złr. 16.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla wiejskiego jak i inteligentnego, gdyż książka jest w całem znaczeniu **skróconą encyklopedią.** — By wobec tego **ułatwić tanie nabycie**, postanowiliśmy dla kupujących **ulubianą** książkę zniżić cenę w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7.—	(namiast 7-50)
10 " "	13.—	" 13.—
50 " "	50.—	" 75.—
100 " "	100.—	" 150.—
5 egzemplarzy twardo oprawnych (kartonowanych)	złr. 15.—	(namiast 9-50)
10 " "	25.—	" 21.—
50 " "	70.—	" 95.—
100 " "	120.—	" 170.—

Dotyczy to za poprzednim nadesłaniem należności lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.



Właścicielka i wydawczyni: Izabela Regoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Zmiana pomieszczenia.
Józefa Ekerowa udziela lekcyj tańców i saloonowej gimnastyki w domach prywatnych, pensjonatach i w własnym pomieszczeniu przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro. Paniąki zamieszkuje w 204 S 10 mieszkaniu.

UCZNIAMIEJSCIE JEST WOLNE
350 W KSIĘGARNI 2 2
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie.
Uwzględnieni będą tylko miejscowi. 364 2 3

MASŁO
ze słodkiej smietany, zapoczątkowanej wyrobieniem, jak najlepszej jakości „słodki”, wysyła się w 5 kl. pocztą franco, po cenie 6 złr. 30 ct. Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do c. k. Urzędu pocztowego w Tymnowy. 364 2 3